Na tropie zbrodni NKWD — str. 3

KURIER Wileński

ŚRODA, 20 LISTOPADA 1991 R.
Nr 226 (11702)

W. Landsbergis w Watykanie

WATYKAN, 18 listopada w godzinach popołudniowych Jan Paweł II przyjął w swej bibliotece w Watykanie przewodniczącego Rady Najwyższej Republiki Litewskiej Wytautasa Landsbergisa, który przebywał w Rzymie w związku z kanonizacją błogosławionego Rafała Kalinowskiego wraz z oficjalną wizytą w Włoszech. Jak stwierdza komunikat Watykanu, W. Landsbergis „wyraził szacunek papieżowi i zapoznał go z realną sytuacją na Litwie po odzyskaniu niepodległości i suwerenności".

Pierwsza wizyta przywódcy litewskiego w Watykanie trwała blisko półtorej godziny, natomiast sama rozmowa z Ojcem Świętym ponad 40 minut. Rozmowa toczyła się bez tłumacza.

W. Landsbergis rozmawiał również z sekretarzem stanu Watykanu kardynałem Angelo Sodano. Towarzyszył mu ambasador litewski przy Stolicy Apostolskiej Stasys Lozoraitis.

Jak poinformowało dziennikarzy biuro prasowe Watykanu, W. Landsbergis zaprosił papieża do złożenia wizyty na Litwie. Według tego samego źródła kwestią najbliższych dni jest nominacja pierwszego po 50 latach nuncjusza papieskiego w Republice Litewskiej.

(PAP—ELTA)

Innowacja — 91

Kiermasz w Pałacu Wystaw

W przedsiębiorstw i firm zagranicznych oraz 20 republikańskich zaprezentowało najnowsze osiągnięcia na republikański kiermasz naukowo - technicznej myśli „Innowacja-91". Już tytuł pokazu mówi sam za siebie, a jego najważniejszym celem jest zaprezentowanie twórczości zarówno racjonalizatorów i wynalazców z naszej republiki, jak też firm, którzy w tej ekspozycji uczestniczą. Wystarczy wymienić austriacką firmę „Opev", szwedzką „Sandwik", „Teknos-Winter" z Finlandii, czeską „Chimsje" i in.

Otwierając wczoraj pokaz prowadzący Towarzystwo Wynalazców i Racjonalizatorów Nowy Kaszys Baltrunas zaznaczył, iż takie kiermasze są niezwykle ważne i żywić trzeba nadzieję, że stanią się tradycyjne.

Mówiąc szczerze, litewskie towarzystwo początkowo planowało zorganizowanie pokazu republikańskiego, dlatego jest niezmiernie miło, iż rozrósł się on do międzynarodowego.

Dzisiejszy kiermasz stawia też na zadanie nie tylko zademonstrowanie dorobku, ale nawiązanie kontaktów oraz stosunków handlowych tzn. kupić-sprzedać.

Innowacja-91 dotyczy różnych dziedzin: urządzeń stomatologicznych, urządzeń do skrawania metali, sprzętu wykańczarskiego, który ma być nie tylko oszczędny, ale ekologicznie zdrowy.

Propozycje są naprawdę ciekawe, ale czy dojdzie do kontraktów — jest znakiem zapytania, gdyż chodzi o rozliczenia pieniężne i o inne kwestie, np. takie, iż Litwa nie posiada po dziś dzień własnego systemu patentowego, więc zagraniczne firmy i poszczególni racjonalizatorzy boją się ryzykować, albowiem nie ma tu własnego systemu zagwarantowanych praw autorskich.

Na poprzednim kiermaszu, który był w 1988 roku, zawarto umów za 2 miliony rubli. Żywić trzeba nadzieję, iż bieżący będzie pomyślny dla wszystkich, którzy w nim uczestniczą. W ramach kiermaszu odbędzie się wiele imprez towarzyszących, seminaria, prelekcje i in.

Inf. wł.

NA ZDJĘCIU: fragment kiermaszu „Innowacja-91".

Fot. **W. Charin**

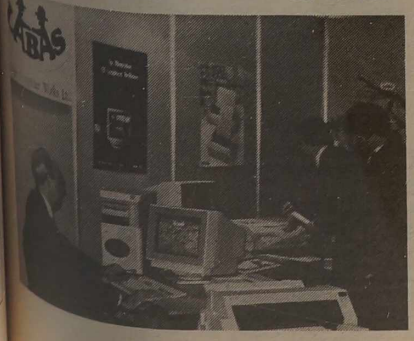

Ze świata

ROZMOWA ROBOCZYCH GRUP

TALLINN. (Baltija—ELTA). W poniedziałek w Tallinnie spotkały się grupy robocze delegacji na rozmowy Republiki Estońskiej i ZSRR. Spotkanie zwołano w celu omówienia wycofania z Estonii Sił Zbrojnych ZSRR. Grupie roboczej Estonii przewodniczył minister stanu Raiv Ware, grupie roboczej ZSRR — pierwszy zastępca dowódcy naczelnego marynarki wojennej ZSRR, admirał Iwan Kapitaniec. Na spotkaniu rozpatrywano kwestie, które zdaniem stron, powinny być podmiotem negocjacji.

PAŃSTWA BAŁTYCKIE — CZŁONKAMI IAAF

Trzy państwa bałtyckie ponownie przyjęte zostały do Międzynarodowej Amatorskiej Federacji Lekkiej Atletyki (IAAF). Były one członkami tej federacji do roku 1940. Obecnie należy do niej 187 krajów.

Państwa bałtyckie oficjalnie zaproszone zostały na przyszłoroczne zimowe i letnie Igrzyska Olimpijskie. Drogą pocztową przegłosowali za tym członkowie Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego.

Międzynarodowa Federacja Piłki Nożnej (FIFA) w ubiegłym tygodniu oświadczyła, że kraje bałtyckie wezmą udział w przyszłym miesiącu w losowaniu eliminacji do mistrzostw świata 1994 r.

NORWEGIA KUPUJE NIEMIECKIE CZOŁGI

OSLO (NTB—ELTA). Norwegia bardzo tanio kupi od Niemiec 92 używane już czołgi typu „Leopard" — po 1,4 mln koron (nowy czołg tego typu kosztuje 25 mln koron).

Zgodnie z układem rozbrojeniowym Niemcy mają zmniejszyć liczbę posiadanych czołgów. Zgadzają się one oddać tanio te czołgi innym krajom NATO. Układ ten pozwala Norwegii posiadać tylko 170 czołgów. Po zakupieniu tych czołgów Norwegia wymieni wszystkie 127 przestarzałych maszyn typu NM 116 i M 48A5.

Czołgi z Niemiec otrzyma się w końcu 1994 lub na początku 1995 roku. Wtedy armia norweska będzie wyposażona wyłącznie w czołgi tego typu.

PAWAROTTI — ŚPIEWAKIEM ROKU

LONDYN (Reuter—ELTA). Luciano Pawarottiemu, najlepszemu tenorowi świata wręczono w poniedziałek nagrodę „Śpiewak roku", którą ufundowało poświęcone muzyce klasycznej czasopismo „Gramophone". Nagrodę wręczyła australijska primadonna Joan Sutherland, która 30 lat temu śpiewała z nieznanym jeszcze Pawarottim w Operze Królewskiej na początku jego zdumiewającej kariery.

W roku ubiegłym J. Sutherland zakończyła swą karierę. Przez z górą 50 lat należała do grona najlepszych śpiewaczek świata.

Prenumerata-92

O gazecie i... o ziemniakach

Kolejne spotkanie Czytelników z pracownikami naszej redakcji odbyło się 15 listopada w Starych Trokach na początku dnia pracy. „Czeka nas robota". Ten wzgląd nadał spotkaniu i godzinnej dyskusji charakter dynamiczny i rzeczowy.

Dość prędko zebrani zgodzili się co do tego, że wyższe koszty prenumeraty (a szczególnie doręczanie gazet) nie są winą, a nieszczęściem dziennikarzy. I tym kosztom czytelnik na wsi potrafi sprostać. Tym bardziej, że jak od razu obliczyli praktyczni rolnicy, w ciągu roku gazeta i jej doręczanie będzie kosztowała każdego około... 25 kg ziemniaków sprzedanych dziś na rynku. Natomiast, gdy nie będzie kartofli, wtedy naprawdę o gazecie nie ma co myśleć!

I rozmowa przeskoczyła na problemy dnia dzisiejszego. Już ponad trzecia część członków byłego kołchozu złożyła podania o zwrot ziemi. Jednakże wcale nie wszyscy wyobrażają sobie, jak będą ją uprawiali. Jak zostanie rozstrzygnięty los ogromnego majątku (tylko warsztaty i sprzęt techniczny szacuje się na 12,5 mln rubli!) podczas jego podziału. Podzielić bowiem to wcale jeszcze nie oznacza, by zachować i wykorzystać go racjonalnie. Stąd postulat do gazety: systematycznie publikować materiały dotyczące praktyki przechodzenia wsi na tory prywatnego gospodarowania. Zgromadzeni wyrazili pragnienie spotkania się ze swym ziomkiem, ministrem Rimwydasem Surwilą. Sądzimy, że gazeta pomoże to uskutecznić.

Brak informacji dotyczących konkretnych, żywotnie ważnych spraw... Jeżeli chodzi o zdobywanie i uzmysłowienie doświadczeń — to praktycznie wszyscy jesteśmy w tej samej sytuacji: wciąż szukamy i znajdujemy wyjście.

Jak zwykle w dzisiejszych czasach, postawiono ostro kwestię oblicza politycznego gazety. Ale spór znalazł się w impasie: rzeczywiście, jeżeli „prawicowcy" uważają, że jesteśmy zbyt „lewicowi", natomiast „lewicowcy" zarzucają nam „odchylenie w prawo", to jak postępować? Ostatecznie zgodzono się co do tego, że ani interesy podstawowej masy czytelników, ani status gazety rządowej nie pozwalają na jakieś większe odchylenia od kursu ogólnopaństwowego. Co innego, że w poszczególnych kwestiach gazeta publikowała i będzie nadal publikować różne opinie, odzwierciedlając w ten sposób sytuację polityczną we wszystkich jej aspektach.

Na zakończenie spotkania głos zabrał przewodniczący miejscowego oddziału ZPL, dyrektor szkoły M. Adamowicz, który wezwał zgromadzonych do czynnego popierania „Kuriera Wileńskiego" i innych pism polskojęzycznych. Na miejscu też załatwiono prenumeratę kilku egzemplarzy naszego dziennika.

Jurij SOBLIS,
kor. „K. W."

Do zakończenia prenumeraty „Kuriera Wileńskiego" na następny rok zostało 11 dni! Nie zwlekajcie z jej załatwieniem! Liczy się każdy dzień!

CO aprobuję? mnie irytuje?

Cotygodniowy sondaż „K.W."

ILE KOSZTUJE MASŁO?

Nie wiem, czy na tym mają polegać ceny wolnorynkowe, że w każdym sklepie ma być inna cena tego samego artykułu. Najbardziej dobitnie to widać na maśle. W jednym sklepie kosztuje 14 rb. 60 kop., w innym 16 rb, jeszcze w innym 16,60. Skąd klient może wiedzieć, jaki gatunek kupuje — czy ten droższy czy tańszy? Sądzę, że zanim przyzwyczaimy się do takiego zróżnicowania cen niejednego z nas będzie nękać brak zaufania do placówek handlowych.

Wanda SOKOLIŃSKA

Rzeczywiście, masło sprzedawane w sklepach ma dziś kilka cen, bo produkuje się je w czterech gatunkach. Jest masło „Megeju" dwóch gatunków i „Walstieczliu" dwóch gatunków. W zależności od tego ustalane są ceny. A propos, kiedyś również ceny na ten produkt były zróżnicowane tylko w minimainym rozmiarze. Aby nie nękał państwa ten problem, radzimy, w razie podejrzeń co do ceny tego lub innego artykułu żywnościowego, sprawdzić u kierownictwa sklepu dokumenty na dostarczenie tego produktu.

DODATEK ZA PRACĘ W KOŁCHOZIE

Niedawno dowiedziałam się, że byłym kołchoźnikom należy się również dodatek wpisywany do czeków inwestycyjnych. Zwróciła się córka w mojej sprawie do byłego kołchozu im. Adama Mickiewicza w rej. święciańskim, a tam odpowiedziano, że ja nie mam prawa na dodatek, bo pracowałam tylko 9 lat. Czy to prawda?

Jadwiga ZAJĄCZKOWSKA

Nie, to nieprawda. Zasada jest taka, że dodatek wpisywany do czeków należy się byłym kołchoźnikom w następujących rozmiarach: przy stażu pracy od 5 do 10 lat — 10 proc. od ogólnej sumy czeków, od 10 do 15 lat — 20 proc. i ponad 15 lat — 30 proc.

„ZŁOTA" POŻYCZKA. CO Z NIĄ?

Chodzi mnie o tę 3-procentową pożyczkę, którą nabywaliśmy przez tamte lata w nadziei, że coś wygramy. Co mamy z tymi obligacjami dalej robić?

L. P.

Po prostu trzeba je zwrócić do kas oszczędnościowych, za co otrzyma się zwrot jej wartości plus 40 proc. dodatku. To znaczy, że przy zwrocie obligacji wartości 100 rb. należy się 140 rb.

O „KURIERZE" I NIE TYLKO O NIM

Chcę się pochwalić, że nasza niemieżańska poczta ostatnio bardzo dobrze pracuje. Gazety i listy otrzymujemy regularnie, w czas. Oby tak dalej było. Zaabonowałem już na cały następny rok „K. W.". Uważam, że przy dzisiejszych cenach nie jest tak drogi. Nasza gazeta powinna być w każdej polskiej rodzinie. Co prawda, co do niektórych tematów poruszanych w gazecie my, tu mieszkający w Niemieżu, nie zawsze się zgadzamy, zwłaszcza co do spraw narodowościowych, ale z wyrozumieniem ustosunkowujemy się do tego. Teraz na Litwie bardzo głośna jest sprawa agentów KGB. „Kurier" napisał, że do tych ludzi należy ustosunkowywać się ze zrozumieniem, gdyż byli zmuszeni to robić. Otóż, z tym nie chcę się zgodzić. Uważam, że muszą być ukarani, bo gwoli własnej wygody sprzedawali naród, a co gorsze, że i dalej mogą sprzedawać. Rzecz zrozumiała, że każdy wypadek powinien być dobrze sprawdzony, żeby nie ucierpieli niewinni.

Zenon PIETRUSEWICZ

MOŻE TAKĄ OTO REKLAMĘ W STYLU RETRO?

Chciałam zwrócić uwagę na to, że podawany w gazecie tytuł audycji telewizyjnej „Rozmowy wileńskie" nie mówi o tym, że jest to audycja w języku polskim. Zróbcie, proszę, adnotację o tym w programie telewizyjnym, żeby każdy nawet przyjezdny wiedział, co to za audycja.

A jeszcze, ułożyłam taki wierszyk o „Kurierze", może przemówią do kogoś moje słowa, może zechcecie je mieć jako reklamę, niech trochę w stylu retro?

Przeczytałam gazetę od deski do deski,
Przeczytałam gazetę „Kurier Wileński",
Przeczytałam o cenach, o życiu, o chlebie...
Ty także przeczytaj, a znajdziesz dla siebie
Moc rzeczy ciekawych, dla spraw i dla duszy,
Giełdę i rynek. A jeśli cię wzruszy
Historia lat dawnych, dni chwały, dni klęski,
Nie zwlekaj wypisać „Kurier Wileński".

Zofia URBANOWICZ

Serdecznie dziękujemy P. Zofii za tak miłe słowa. Dodaje to nam otuchy do pracy, upewniamy się, że naprawdę jesteśmy potrzebni ludziom, naszym stałym Czytelnikom, Polakom.

Dziękujemy też za rozmowy z ubiegłego poniedziałku. Nie było ich wiele tym razem, ale świadczą o tym, że realne życie bierze górę nad politykowaniem. Do usłyszenia, jak zwykle, w przyszły poniedziałek od godz. 9 do 11 (tel. 42-79-04).

Krystyna ADAMOWICZ

Pomyślne polowanie na złoto

Wielka Brytania zwróci Litwie jej złoto, które przed okupacją sowiecką deponowane było w Banku Narodowym tego kraju. Tak uradziły podczas rozmów w Londynie delegacje, którym przewodniczyli pierwszy zastępca ministra spraw zagranicznych Republiki Litewskiej W. Katkus i wiceminister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii M. Tatl.

W banku brytyjskim Litwa miała wtedy 2,9 t złota. Jego wartość równa jest obecnie 35 mln dolarów.

Złoto zostanie zwrócone w tym roku do Bożego Narodzenia, powiedział W. Katkus 18 listopada na briefingu w Radzie Najwyższej. Sprawy techniczne uzgadniają obecnie banki Litewski i Brytyjski.

Pod koniec września złoto do 1940 r. będące własnością Republiki Litewskiej zwróciła Francja. Odzyskano go 2,2 t wartości 25 mln dolarów.

W. Katkus powiedział, iż wkrótce analogiczne negocjacje mają się rozpocząć ze Szwecją, w której banku Republika Litewska również miała złoto, a także ze Szwajcarią. Majątek [illegible] cy do przedstawicielstw [illegible] matycznych Republiki Li[illegible] przed okupacją sowiecką [illegible] również we Włoszech, [illegible] Niemczech. Jego zwrot [illegible] nowi jednak większego [illegible] mu, powiedział wiceminister [illegible]

(ELTA)

Środki ekonomiczne kierownictwa rosyjskiego

TASS informuje, że z myślą o stabilizacji sytuacji gospodarczej Rosji prezydent B. Jelcyn wydał kilka dekretów, m.in. dekret o liberalizacji międzynarodowej działalności gospodarczej na terytorium republiki. Zgodnie z dokumentem wszystkim zarejestrowanym na terytorium Rosji przedsiębiorstwom niezależnie od formy własności zezwala się na podjęcie międzynarodowej działalności gospodarczej i pośredniczej bez specjalnego zarejestrowania. Operacje walutowe prowadzi się według licencji wydawanych w trybie ustalonym przez rząd RFSRR. Banki, upoważnione do operacji walutowych na terytorium RFSRR mogą otworzyć konta walutowe dla osób prawnych i obywateli.

Rząd Rosji powziął uchwałę o środkach, które pomogą finansowo zapewnić reformę gospodarczą i ochronić system finansowy RFSRR. Na jej podstawie już się zmienia strukturę Ministerstwa Gospodarki i Finansów republiki i rozszerza jego pełnomocnictwa. Od 20 listopada nie będą finansowane ministerstwa i resorty ZSRR z wyjątkiem tych, którym zgodnie z ustawami RFSRR przekazuje się część funkcji zarządzania państwem. Do 10 grudnia mają być opracowane środki umożliwiające obronę interesów RFSRR w stosunkach z byłymi republikami związkowymi, które zamierzają wprowadzić własną walutę.

Na mocy uchwały [illegible] wach ropy od 1 grudnia [illegible] cza się wywóz ropy i prod[illegible] jej przetwórstwa poza [illegible] RFSRR. Za pogwałcenie [illegible] wywozu przewidziana jest [illegible] 10-krotnie przekraczająca [illegible] tość wiezionego ładunku.

Rząd Rosji powziął także [illegible] wałę o zagranicznych [illegible] wicielstwach handlowych [illegible] mocy tego dokumentu [illegible] Międzynarodowych Komo[illegible] Gospodarczych RFSRR [illegible] niony jest do rokowań z [illegible] wnictwem suwerennych [illegible] — byłych republik związk[illegible] w sprawie własności [illegible] cznych przedstawicielstw [illegible] lowych oraz dalszego ich [illegible] cjonowania.

(ELTA)

Związek Sowiecki przyznaje się...

W poniedziałek Ministerstwo Obrony Związku Sowieckiego przyznało po raz pierwszy, że szwedzki samolot zwiadowczy, który zaginął w 1952 roku nad Bałtykiem, został zestrzelony nad wodami międzynarodowymi.

W oświadczeniu ministerstwa przyznano, że zestrzelenie tego samolotu niewątpliwie stanowiło „brutalne naruszenie norm prawa międzynarodowego". W oświadczeniu ministerstwo wyraziło współczucie krewnym i bliskim członkom załogi zestrzelonego samolotu i przyrzekło, że Szwecja będzie informowana o wszystkich szczegółach tego incydentu.

Oto w jaki sposób ujawniła się ta zagmatwana historia, która od 40 lat niepokoiła społeczeństwo szwedzkie i w ciągu tego czasu obrosła w różne pogłoski i domysły. Jak więc to wszystko działo się w rzeczywistości?

13 czerwca 1952 r. szwedzki samolot zwiadowczy DC-3 leciał rutynową trasą, biegnącą w przybliżeniu środkiem Morza Bałtyckiego. Około godziny w pół do dwunastej przerwała się łączność radiowa z samolotem i już nikt więcej go nie widział i nic o nim nie słyszał.

Zaistniało podejrzenie, że samolot zestrzeliło lotnictwo sowieckie. Później powstała również inna wersja, że samolot został zmuszony do lądowania na terytorium Związku Radzieckiego, aby sowieccy wojskowi mogli zapoznać się z jego wywiadowczym wyposażeniem. Kierownictwo sowieckie uporczywie negowało wszelkie oskarżenia szwedzkie. Samolot typu „Catalina", który po trzech dniach Szwedzi wysłali na poszukiwanie zaginionego, uszkodził radziecki myśliwiec, jednakże 7-osobowa załoga zdołała się uratować.

Początkowo Szwedzi twierdzili, że zaginiony samolot wykonywał tylko rutynowe zadanie wywiadowcze, co jest naturalne i co czynią wszystkie państwa. Dopiero po 20 latach ówczesny premier Szwecji Tage Erlander przyznał, że DC-3 był wyposażony w najnowocześniejszą aparaturę radiolokacyjną, przy której pomocy obserwował, co dzieje się na terytorium Związku Sowieckiego.

Później ponownie próbowano wyjaśnić ze Związkiem Sowieckim okoliczności zaginięcia samolotu, ale bezowocnie. Dopiero wtedy, gdy w Związku zapanowała jawność, emerytowany już generał Fiodor Szynkarenko, 1 marca 1991 r. powiedział, że wydał rozkaz zestrzelenia szwedzkiego samolotu. Twierdził on, że samolot leciał nad terytorium ZSRR, został zestrzelony i płonąc spadł na południowy wschód od wyspy Gotland.

Wielu miało bardzo duże zastrzeżenia co do wersji Szynkarenki. W Szwecji powołano specjalną komisję do ostatecznego wyjaśnienia tej [illegible] tym bardziej, że w zwi[illegible] przemianami w ZSRR pro[illegible] bardziej sprzyjające wart[illegible] wykrycia prawdy. W ub[illegible] tygodniu komisja ta prz[illegible] w Moskwie. Spotkała się [illegible] również z sowieckim lot[illegible] Grigorijem Osińskim, kt[illegible] strzelił samolot szwedzki [illegible] rozkaz dowódcy obrony p[illegible] trznej Bałtyku generała [illegible] renki. Sam Osiński, stary [illegible] rowany człowiek bardzo [illegible] wa, że został zmuszony [illegible] sprawcą śmierci lotników.

Komisja otrzymała kop[illegible] ku dokumentów, w tym [illegible] kopię listu ówczesnego [illegible] obrony ZSRR marszałka [illegible] wskiego do Stalina. La[illegible] czerwca 1952 r. głosi, że [illegible] dzinie 13 minut 20 MiG-[illegible] strzelił samolot niezide[illegible] wanego kraju i że wyr[illegible] generała - majora lotnic[illegible] łowa dla wyjaśnienia ok[illegible] ści tego wydarzenia.

Komisja szwedzka kon[illegible] pracę, ostateczny raport [illegible] stawi na początku roku [illegible] tego. Rozważa się równ[illegible] liwości poszukiwania sz[illegible] zestrzelonego samolotu.

Jednocześnie najwy[illegible] szwedzcy politycy — [illegible] aktualny premier Carl Bi[illegible] też ekspremier Ingvar C[illegible] wyrazili zadowolenie, że [illegible] ci przyznali się do faktu [illegible] lenia samolotu szwedzkiego [illegible] zdania, że przyczyni się [illegible] poprawy stosunków [illegible] Szwecją a Związkiem Sow[illegible] Sądzi się też, że nadejdz[illegible] lej na wyjaśnienie tajemn[illegible] „wizyt" okrętów podw[illegible] ZSRR na wodach Szwe[illegible]

(NTB—[illegible])

ZMARŁ G. HUSAK

Agencja CSTK podaje, że 18 listopada w wieku 78 lat w szpitalu bratysławskim zmarł były prezydent Czechosłowacji i sekretarz generalny KC KPCz Gustav Husak.

(ELTA)

Czy ciężko przychodzi chleb Europejczykom?

SZTOKHOLM (NTB—ELTA). Gazeta szwedzka „Land" już 15 lat z rzędu publikuje dane, ile przeciętnie mają pracować mieszkańcy ośmiu krajów europejskich dla nabycia żywności, wchodzącej do tak zwanego „koszyka".

W pierwszej połowie bieżącego roku — Holendrzy: wystarczy im odpracować trzy godziny 16 minut, i już problem żywnościowy mają z głowy (w ubiegłym roku pracowało się nieco dłużej — 3 godz. 25 min.).

Na drugim miejscu — Niemcy. Przeciętny Niemiec zarabia na wyżywienie 4 godz. 16 min. (w ubiegłym roku — 3 godz. 53 min.), na trzecim — Francuzi: 4 godz. 22 min. (4:25), na czwartym — Anglicy: 4 godz. 35 min. (4:32), na piątym — Szwedzi: 4 godz. 42 min. (4:37), na szóstym — Norwegowie: 4 godz. 2 min. (5:15), na [illegible] — Finowie: 5 godz. 3 min. [illegible] na ósmym Duńczycy: [illegible] 7 min. (4:48).

Do „koszyka" wchodzi [illegible] mleko, masło, jaja, [illegible] chleb, kurczę, kotlety [illegible] cielęcina, mrożone filety [illegible] sza, jabłka, marchew, [illegible] ki, kawa, cukier.

Na tropie zbrodni NKWD

W Nowosadach przelała się polska krew

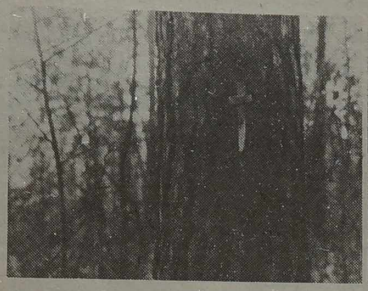

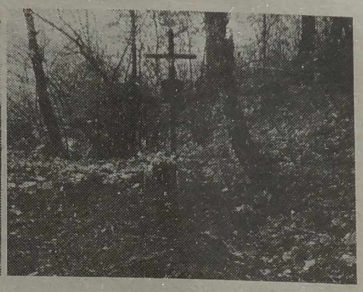

Przed wojną wieś ta należała do gminy Mickuny powiatu Wiejsko-Trockiego. Obecnie znajduje się na terenie Białorusi, dokładnie w rejonie ostrobrodzkim obwodu grodzieńskiego. Od Wilna Nowosady są odległe w przybliżeniu o 60 km, jeśli jechać przez Nową Wilejkę, Mościszki, Bujwidze, Żarnele, Pietropole. Jest to niewielka, zapadła wśród lasów wioseczka, która w ciągu lat swego istnienia liczyła od 5 do 6 chat. Tuż po zakończeniu wojny, 6 czerwca 1945 r., przeżyła ona straszną tragedię.

Z listu kierownika Okręgowej Komisji w Łodzi mgr. Antoniego Celińskiego, działającej przy Głównej Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu, do byłej mieszkanki Nowosad, świadka zbrodni NKWD, wokół której w ciągu długich lat panowało milczenie, pani Sabiny Starykowicz z domu Chatkiewicz-Gudelis, zamieszkałej obecnie we wsi Grygajże w rejonie wileńskim. „Okręgowa Komisja prowadzi postępowanie wyjaśniające sygn. Ko-9/90/S w sprawie zamordowania przez NKWD 6.06.1945 r. we wsi Nowosady, gm. Mickuny, kilkudziesięciu żołnierzy Armii Krajowej i mieszkańców tej wioski. Proszę uprzejmie o udzielenie nam relacji o przebiegu tego zdarzenia... Uzyskane informacje zostaną wykorzystane w prowadzonym postępowaniu...".

Pani Sabina Starykowicz podczas tamtych zdarzeń mieszkała ze swoją matką Stanisławą Chatkiewicz-Gudelis w domu, który spłonął podczas ataku NKWD na Nowosady. Wieś ta w czasie wojny była jedną z baz AK. Tutaj przewinęło się wielu żołnierzy, dowódców Armii Krajowej. M.in. w domu pani Stanisławy obchodzono imieniny por. Czesława Gromkowskiego „Juranda", dowódcy 3 Wileńskiej Brygady AK, który w lipcu 1944 r. poległ pod Krawczunami i został pochowany na wileńskim cmentarzu na Pióromoncie. Podczas tragicznych zdarzeń 6 czerwca 1945 r. razem z domem pani Stanisławy Chatkiewicz-Gudelis spaliło się żywcem kilku akowców. Kosteczki ich pogrzebano pod klonem. Po kilku dniach przyszedł ojciec jednego ze spalonych i zabrał szczątki syna i innych, by pochować je na cmentarzu.

Pani Sabina Starykowicz dotychczas pamięta wiersze, które powstały po dokonanej zbrodni. Oto ich fragmenty:

...Z nieznanej dali, gdy wszyscy spali,
Tu, do Nowosad przybyli
Z lekkim pukaniem, z cichym wołaniem
Śpiących mieszkańców budzili.

A widząc, że swoi, więc nikt się nie boi,
Przyjmują gościnnie, serdecznie:
„Pijcie i jedzcie, i dalej gdzieś jedźcie,
Tutaj jest niebezpiecznie.
Oddacie swe życie, nas także zgubicie".
Prosili, przestrzegali...

. . . . . .

...Rozkwitały pęki białych bzów,
Do Nowosad pędzi kupa psów.
Karabiny i bagnety lśnią,
A tam nasi chłopcy snem spokojnym śpią...

Tragedia rozegrała się błyskawicznie:

...Pod kulami chłopcy padają,
Jęki rannych pod niebo wzlatają.
W martwych oczach zastygają łzy,
Do piersi tulą cudne białe bzy.
A pod spichrzem matka trwa do ostatka,
Widząc to zamarła z trwogi:
Pada Janek, Kazik leży już
Do nieba się wznosi pięćdziesiąt pięć dusz...

A to fragmenty relacji niedawno zmarłej w Warszawie pani Emilii Ziobrowskiej, pochodzącej z Nowosad. Zamieścił ją „Tygodnik Kulturalny" 19.XI.89 r.:

„...6 czerwca 1945 r. do Nowosad przyjechał szwadron polskiej partyzantki, by odpocząć i zaopatrzyć się w żywność. Nie chcieli złożyć broni władzy sowieckiej w obawie przed represjami i rozstrzelaniem lub zesłaniem na ciężką katorgę.

Był to oddział składający się z 50 partyzantów i 2 sanitariuszek. Rozlokowali się w pięciu domach mieszkańców Nowosad, a konie postawili w stodole Piotra Chatkiewicza. Mieszkańcy Nowosad prosili o jak najkrótszy pobyt w byłej bazie AK, mówiąc, że już i tak są represje ze strony Sowietów... Partyzanci nie chcieli słuchać, byli potwornie zmęczeni ustawicznym ukrywaniem się w lasach i przemieszczaniem z miejsca na miejsce.

Niebawem nadeszła wiadomość z Bystrzycy, że nauczyciel z Barciuniszek, były enkawudzista, doniósł o partyzantach stacjonujących w Nowosadach, mimo to partyzanci nadal odpoczywali.

Sowieci zaatakowali z trzech stron — wschodniej, północnej i południowej. Strzelali huraganowym ogniem i kulami zapalającymi. Podpalili dom mojej matki Stanisławy Chatkiewicz-Gudelisowej, gdzie spaliło się trzech partyzantów. Z płonącego domu wyskakiwali mój i męża bracia: Kazimierz Chatkiewicz, były akowiec brygady „Wilka", i Janek Ziobrowski z brygady „Juranda". I nie mając gdzie się schować od kul, ukryli się wraz z partyzantami w piwnicy Józefa Chatkiewicza... Sowieci zorientowawszy się, że nie napotkali oporu wpadli do domów, wyciągnęli z nich zaspanych partyzantów, na miejscu zabijali. Z piwnic Józefa Chatkiewicza kazali wychodzić wszystkim. Wychodząc partyzanci rzucali broń i podnosili ręce na znak poddania się. Sowieci ustawili ich pod ścianą domu i wszystkich rozstrzelali. Rozstrzelali także mego brata Kazimierza Chatkiewicza i Janka Ziobrowskiego, mimo że nie byli partyzantami tego oddziału i nie mieli broni. Po prostu byli mieszkańcami Nowosad.

Pochowali ich do dołów po kartoflach w lasku na wzgórku, gdzie śpią wiecznym snem już 44 lata. Nikt nie ma prawa postawić tam krzyża, pomodlić się i położyć chociaż polne kwiaty.

Zostali rozstrzelani, mimo że złożyli broń i poddali się — bez sądu i bez śledztwa".

A jednak znaki krzyża zostały zrobione. Wykonał je na drzewach rosnących przy dwóch zbiorowych mogiłach rozstrzelanych akowców Tadeusz Starykowicz, syn pani Sabiny. Uczynił to, by nie zatarły się po nich ślady. Niedawno na jednej z mogił pan Tadeusz postawił metalowy krzyż. To właśnie on odezwał się na publikację „Kuriera Wileńskiego" o mordzie w Nowosadach i zaproponował wspólnie odwiedzić tę wieś.

I oto razem z prezesem Klubu Żołnierzy AK Ziemi Wileńskiej panem Stefanem Matusewiczem jesteśmy w Nowosadach. Po uporządkowaniu mogił, posadzeniu kwiatów i zapaleniu tradycyjnych świeczek, rozmawiamy ze starymi mieszkańcami wsi — świadkami zbrodni NKWD.

Romuald CHATKIEWICZ: „Tamtego dnia razem z akowcami rozstrzelano mego stryja, gajowego Kazimierza Chatkiewicza, Jana Ziobrowskiego, chociaż nie byli w przybyłym oddziale. Pamiętam Edwarda Frąckiewicza z oddziału AK, mężczyznę o potężnej budowie ciała, pochodził z rodziny wojskowych, z majątku Balinpole koło Ochotnik. Spłonęło gumno Piotra Chatkiewicza i 6 osiodłanych koni partyzanckich. Akowcy nie bronili się, rzucali broń, wychodzili z piwnicy, gdzie spali, podnosili ręce. Byli w bieliźnie. Do niewoli ich nie brano, rozstrzeliwano bezbronnych na miejscu, w ogrodzie przy domu Chatkiewicza. Tutaj też próbowano wykopać dół, by zamordowanych pogrzebać, jednak ziemia okazała się bardzo twarda. Pogrzebano więc ich w dwóch jamach po kartoflach. Grzebali Bolesław Chmielewski, Michał Masojć, Tadeusz Lackowski z Michałowa, już nie żyją, oraz mieszkający dotychczas w tej wsi Lucjan Chmielewski.

Jednemu z akowców udało się ukryć za drzwiami w piwnicy. Było w niej ciemno i oprawcy nie zauważyli go. Moja mama pomogła mu uciec, wskazując bezpieczną drogę. Na pożegnanie powiedział, że uratował go chleb Agaty i szkaplerzyk. Ocalał też akowiec Bronisław Łukaszewicz ze wsi Rakiszki. Swój udział w AK zapłacił potem 10 latami katorgi. Dodajże po kilku tygodniach znowu zjawili się enkawudziści, odkopali zbiorowe mogiły, sprawdzali kto został zamordowany, a kto uciekł...".

Lucjan CHMIELEWSKI: „Akowcy z brygad „Juranda" i „Łupaszki" nieraz zatrzymywali się w moim domu. Ci, którzy przybyli 6 czerwca 1945 r. byli nowymi. Nie znałem tego oddziału. Jakoby przybył z Worzian. Jego członków rozstrzeliwano koło godziny 14. Partyzanci mogli się bronić, albowiem w składzie oddziału NKWD przybyłego z Ostrowca czy też Oszmiany byli młodzi, niedoświadczeni żołnierze. Sprowadził ich do Nowosad, współpracujący z enkawudzistami, nauczyciel Konstanty Powełan, który posługiwał się pseudonimem „Żarnowski". Po jakimś czasie w odwecie został zabity przez akowców.

Dobrze pamiętam, że udało się uciec dowódcy oraz jednej z sanitariuszek z przybyłego do naszej wsi oddziału AK. Oprawcy, grożąc pistoletami kazali nam zakopywać pomordowanych. Przy domu, gdzie ich rozstrzelano, ziemia była twarda, natrafialiśmy na same kamienie, więc dwie jamy wykopaliśmy na wzgórku. Były to świeże jamy, a nie po kartoflach, jak się mówi. Głębokość ich sięgała mniej więcej metra. Zakopywaliśmy akowców rozebranych do bielizny. Leżą na waleta, jeden na drugim. W jednej jamie jest 18 trupów, w drugiej — 32.

Chyba po miesiącu do Nowosad przyjechali enkawudziści, a z nimi jakiś Polak w rogatywce. Kazali odkopać zbiorowe groby. Pomagał mi w tym nie żyjący już Stefan Świło. Oczyszczaliśmy twarze pomordowanych od piachu. Szukano, jak zrozumiałem, jakichś dwóch akowców małego wzrostu, którzy w swoim czasie gościli w moim domu. Nie znaleziono ich. Przybyli enkawudziści notowali nazwiska ofiar, które wymieniał nieznany mi Polak w rogatywce i wojskowych butach. Padały miejscowości, z których pochodzili zamordowani chłopcy: ten od Kiemieliszek, ten od Michaliszek itd.".

Bronisław ŁUKASZEWICZ: „Podejrzewam, że zdrajca-donosiciel był również w tym samym oddziale. Byłem w patrolu i gdy usłyszałem szum nadjeżdżających samochodów próbowałem oddać ostrzegawcze strzały. Człowiek, który był razem ze mną, skarcił za to, mówiąc, że robię niepotrzebny hałas. Udało mi się uciec. Po jakimś czasie zostałem aresztowany. Sądził mnie trybunał wojskowy w Oszmianie. 10 lat przepracowałem w okrutnych warunkach w kopalni złota w Jakucji. Z naszego baraku spośród 350 uwięzionych zostało przy życiu tylko 50...".

Tak więc relacje podają różne dane o liczbie zamordowanych, o tym, ilu akowców uciekło, jakoby było ich 4, wiele jest nieznanych nazwisk i pseudonimów, skąd rozstrzelani pochodzili. Nieznani są również zdrajcy. Ilu ich było w oddziale: jeden czy dwóch? Czas wiele zatarł w pamięci ludzkiej. Piętrzą się więc pytania. Czekamy na pomoc, by znaleźć odpowiedź na nie.

Jerzy SURWIŁO

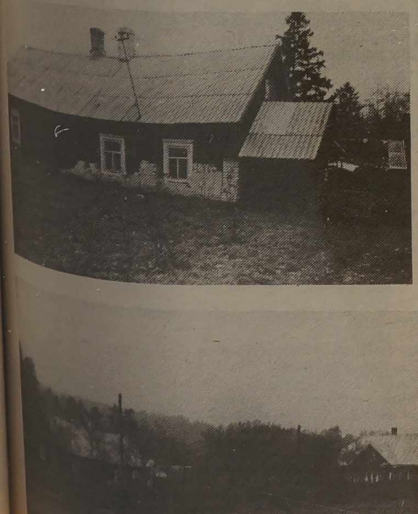

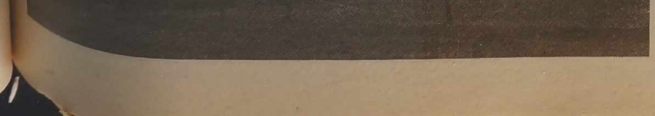

NA ZDJĘCIACH: krzyżyk na drzewie rosnącym przy jednej ze zbiorowych mogił, dzięki któremu zachował się po niej ślad; w tej mogile spoczywa 32 partyzanów; w tym miejscu rozstrzeliwano wychodzących z piwnicy akowców; ogólny widok Nowosad — wsi, gdzie rozegrała się tragedia.

Fot. Z. Markowicz

Kto może wykupić mieszkanie?

Wielu z nas waha się nadal, wykupić mieszkanie na własność czy nie, załatwić kupno od dzisiaj, czy jeszcze zaczekać. Te i inne pytania wciąż nurtują także naszych Czytelników. Postanowiliśmy więc na łamach naszej gazety również nadal udzielać od czasu do czasu odpowiedzi na pytania dotyczące prywatyzacji mieszkań.

Kto zostaje właścicielem wykupionego mieszkania?

Według podjętej uchwały obecny główny najemca, członkowie jego rodziny, w tym i czasowo nieobecni członkowie rodziny domawiają się ze sobą, na czyje imię i nazwisko ma być sporządzony i zatwierdzony przez notariusza akt kupna — sprzedaży i kto ma zostać właścicielem mieszkania, a kto współwłaścicielami.

Czy ma prawo na kupno mieszkania osoba, która nie jest obywatelem Republiki Litewskiej?

Wykupić mieszkanie mają prawo te osoby, które do 3 listopada 1989 r. na stałe zamieszkiwały na terytorium Litwy i z chwilą wejścia uchwały w życie (30 czerwca 1991 r.) były głównym najemcą kupowanego mieszkania lub członkami jego rodziny. Takie ograniczenia nie dotyczą obywateli Republiki Litewskiej. A więc niezależnie od tego, czy jest się obywatelem Litwy czy nie, każdy ma prawo do kupna mieszkania, jeżeli to nie przeczy warunkom uchwały z dn. 30 czerwca 1991 r.

Czy mam prawo do kupna mieszkania, jeżeli do republiki przyjechałem 30 grudnia 1989 r., a 15 lipca 1991 r. otrzymałem mieszkanie?

Te osoby, którym mieszkania zostały przydzielone po przyjęciu powyższych uchwał nie mają prawa do kupna, jeżeli nie są obywatelami Republiki Litewskiej.

Czy mają prawo wykupić mieszkanie osoby mieszkające na stałe za granicą?

Nie, nie mają tego prawa. Mogą kupić mieszkanie na Litwie, ale tylko na giełdzie.

15 lipca 1991 r. wymieniłem swoje mieszkanie na inne. Czy mogę wykupić mieszkanie, w którym teraz mieszkam?

Tak, może pan, jeżeli do 3 listopada 1989 r. mieszkał

Pytacie—odpowiadamy

na stałe na terytorium Litwy lub jest obywatelem Litwy.

Mieszkałem przedtem w innej republice, ale w styczniu 1990 r. zamieniłem mieszkanie i przyjechałem na stały pobyt do Litwy. Czy mam teraz prawo wykupić mieszkanie?

Tak, jeżeli jest pan obywatelem Republiki Litewskiej. Nie przysługuje mu jednak takie prawo w wypadku, jeżeli nie ma pan obywatelstwa litewskiego, bo do 3 listopada 1989 r. nie mieszkał na stałe w republice.

Mieszkam w jednopokojowym mieszkaniu, ale ponieważ mam dużą rodzinę, w miejscu pracy stoję w kolejce na większe mieszkanie. Czy mogę wykupić to jednopokojowe mieszkanie i pozostać nadal w kolejce na większe?

Żadnych w tym ograniczeń nie ma. Można je wykupić na własność i nie będzie to miało żadnego wpływu na otrzymanie większego mieszkania, kolejka się zachowuje.

Czy może rodzina wykupić mieszkanie na własność w którym mieszka, jeżeli buduje mieszkanie spółdzielcze lub dom?

Uchwała nie wzbrania kupna mieszkania. Nie trzeba jednak zapominać o tym, że rodzina budująca mieszkanie spółdzielcze lub dom własny zobowiązuje się przed samorządem po zakończeniu budowy opuścić dotąd zajmowane mieszkanie i zamieszkać w nowo wybudowanym. W związku z tym samorząd ma prawo nie dać pozwolenia na kupno takiego mieszkania. Ale, jeżeli samorząd pozwala budować mieszkanie lub dom i zezwala całej rodzinie lub niektórym jej członkom pozostać w państwowym mieszkaniu, wtedy nie wynika żadnych przeszkód w wykupieniu tego mieszkania.

Czy można będzie sprzedać wykupione mieszkanie?

A więc zgodnie z uchwałą właściciel wykupionego mieszkania lub domu ma prawo odsprzedać je w ciągu pierwszych 10 lat tylko tym osobom, które do 3 listopada 1989 r. mieszkały na stałe w republice lub mają obywatelstwo litewskie. Tylko po upływie 10 lat będzie można je odsprzedać innym osobom. W razie sprzedaży lub podarowania mieszkania i w jednym, i w drugim przypadku uiszcza się podatek.

Przygotowała
Cz. GUDALEWICZ

DO POLSKI — „POLONEZEM"

Kapitan firmowego ekspressu

Dworzec Białoruski w Moskwie jest niczym port łączący stolicę Rosji z dziesiątkami dużych miast radzieckich i zagranicznych. Zarówno nad Bałtykiem, jak i w centrum Europy. Ten sam tłok podróżnych z bagażem. To samo obleganie kas biletowych. Te same załogi turystycznych statków-ekspresów, składające się z marynarzy - konduktorów z kapitanem na czele, bądź naczelnikiem pociągu. Jeden z nich zwrócił moją uwagę swą elegancją i błękitem starannie odprasowanego munduru. Zapoznajemy się: Jerzy Baczorek, dowódca ekspresu firmowego „Polonez". „Polonez" jest również niebieski, dobrze znany zarówno w Moskwie, jak też w Brześciu, Warszawie, którędy prowadzi jego trasa.

Jerzy Baczorek w tych dniach uczcił skromny jubileusz: na kapitańskim mostku „Poloneza" — 5 lat.

— Ogółem zaś mam 13-letni staż pracy na kolei. Rozpocząłem jako konduktor. Pierwsze dwa lata spędziłem na stalowych arteriach kraju, po czym wyruszyłem na międzynarodowe trasy: Berlin, Paryż, Ateny, Rzym, Stambuł... I oczywiście — Moskwa, miasto otwartych serc i dobrych przyjaciół, dla obcowania z którymi nauczyłem się rosyjskiego.

— Często bywa Pan w Moskwie? — pytam kapitana.

— Dwa—trzy razy miesięcznie, a niekiedy tylko raz: trasa podróży zmienia się: Figaro tu, Figaro tam. Ale podobnie jak 11 moich konduktorów (tyle komfortowych wagonów ma „Polonez"), za każdym razem z niecierpliwością oczekuję spotkania z moskwianami.

— Na czym, Pana zdaniem, polega różnica w serwisie pociągu polskiego i radzieckiego?

— Nasz konduktor — powiada Jerzy Baczorek — jest gospodarzem wagonu, a zarazem uczynnym sługą pasażera, którego wszelkie życzenia, prośby, a nawet żądania dla człowieka w służbowym mundurze są rozkazem. W drodze zaparzy herbatę, kawę, zaproponuje piwo, kanapki, ciastko, czekoladę... Rozniesie do przedziałów deklaracje celne i zbierze je po wypełnieniu, aby przekazać do urzędu celnego. Poinformuje, czy są w wagonie wolne miejsca. W drodze będzie zważał na stan techniczny wagonu. Słowem, nie brak mu pracy. A wszystkiego tego konduktor uczył się bądź w szkole zawodowej, bądź na przyśpieszonym trzymiesięcznym kursie.

— Konduktor, zarówno jak i naczelnik pociągu, ma być uważny we wszystkim i wobec wszystkich, a zwłaszcza zapominalskich pasażerów. Na przykład, regularnie po przybyciu do punktu docelowego przekazujemy pozostawione przez nich przedmioty. Otóż i w tych dniach do przechowalni w Warszawie przekazałem walizkę i gitarę jednego z pasażerów, który, jak się okazało, nie zauważył nawet zguby w swoim licznym bagażu...

Zainteresowałem się, jakie jest w Polsce wynagrodzenie za niełatwą pracę załóg kolejowych.

— Miesięcznie mam półtora miliona złotych czyli 4200 rubli. Plus dotacja na synka. Jarek ukończył 7 lat i pociąga go romantyka kolei, za każdym razem z satysfakcją przymierza moją czapkę.

— A w ogóle przekonany jestem — mówi Jerzy Baczorek — że my, koleiarze, w znacznym stopniu przyczyniamy się do umocnienia przyjacielskich więzi między ludźmi różnych narodowości.

Stanisław BRATUCHIN

Moskwa — Warszawa — Moskwa

Z poczty REDAKCYJNEJ

Wara od „Kuriera Wileńskiego"

Mamy jedną codzienną gazetę. Każdy z nas, który czyta po polsku, powinien stanąć w jej obronie. Nie pożałować tych kilku rubli i zaabonować nie zwlekając „K. W.", by był on w każdej polskiej rodzinie. Tylko w taki sposób wesprzemy go finansowo. Ostatnio w litewskiej prasie daje się zauważyć nieprzychylne mu głosy, by „operatywnie zmienić treść i literę gazety „Kurier Wileński". Znowu jak za dawnych lat ktoś chce nam narzucić swoje zdanie, znowu ktoś chce za nas decydować, co mamy czytać i co mamy prawo wiedzieć. Ci ludzie widocznie zapomnieli, że już żyjemy w wolnym demokratycznym państwie. A może domyślą się wkrótce by zaproponować Radzie Najwyższej powrócić do tak jeszcze niedawno istniejącego systemu zakłócania nie odpowiadających programów radiowych? Wszak teren, gdzie stały „upiększające" krajobraz Wilna anteny-„głuszyłki", jeszcze nie jest zabudowany. Może zaproponują przerwanie retransmisji programu telewizyjnego z Polski? A propos, w tych „czerwonych" rejonach wileńskim i solecznickim, gdzie „Kurier Wileński" ma najwięcej swoich Czyt... zadeklarował obyw... litewskie większy ... ludności, niż w innych ... nach Litwy.

„Kurier Wileński ... nam potrzebny jak ... trze, uważam, że ... prawdziwie demok... gazeta. Poczynając ... wy, która była poczy... na większością głosów ... telników, a kończąc ... treścią. „Kurier Wi... na bieżąco bardzo op... nie podaje wiadom... rządu i parlamentu, ... pienia deputowanych, ... nie zawsze i nie każ... że przeczytać w litew... gazetach, porusza ... głęboko nurtujące ... laków, zamieszkałych ... Polsce. Krócej mów... sze o wszystkim, jak ... prawdziwie demokr... gazecie. Dlaczego w... W." ma zmienić treść ... rę?

Tadeusz WI...

Gdyby ten list został ... kowany, honorarium ... czam na fundusz prem... „K. W.".

Bóg im zapłać

Z kim mamyż się podzielić swoją radością lub troskami my, czytelnicy „Kuriera Wileńskiego", jeśli nie z Tobą, droga Redakcjo.

Jestem od wielu lat czytelnikiem Waszej gazety, od kilkunastu lat doglądam także porządku na cmentarzu w Niemenczynie. Właśnie chcę prosić, byście na swoich łamach opublikowali słowa serdecznej podzięki organizatorom i wszystkim tym, którzy przyczynili się do uporządkowania cmentarza. Słowa uznania ... dzięki wyrażam szc... uczniom klas polskich ... f; 6d, e; 7e, f; 8e, f; ... 10c, d; 11b; 12a, b ... wychowawcom i nau... lom. Dziękuję także ... klasom rosyjskim, ... wzięły udział w tej ...

Za pomoc i dobry ... nek serdeczne im „B... płać".

Marian PIOTRO...

Niemenczyn,
rejon wileński

„Za wygodę trzeba płacić" — czyli ...

Przeczytałam w gazetach o tym, że od 1 listopada br. zostaną podwyższone taryfy pocztowe. No cóż, nie ma na to rady. Oburzyła mię jednak odpowiedź kierownika oddziału eksploatacji Poczty Głównej S. Baliukewicziusa, który na pytanie, dlaczego tak zdrożały koszty wynajmu skrzynki abonamentowej na poczcie, bo aż 60 rubli, odpowiedział, że „za wygody trzeba płacić". Chciałabym zaznaczyć, że absolutnie nie jest to wygoda, a jedynie wyjście z sytuacji dla ludzi mieszkających na peryferiach miasta, gdyż skrzynki pocztowe ustawiane są na ulicach w odległości około 0,5 km albo i dalej od domu. Ich zawartością dość często ciekawią się osoby niepowołane, bo mogą je otworzyć byle czym, wyrzucają na ziem... po uprzednim ... znaczków, zabierają ... kawsze czasopisma, ... zety. Bardzo sobie ch... taką skrzynkę, bo ... niedrogo, a dostawę ... pondencji miałam za... gwarantowaną. Obecn... mojej tak minimalnej ... turze skrzynka taka ... marzenie ściętej głowy.

Z kolei chciałabym ... mie spytać p. S. Ba... cziusa, czy sam się ... zbyt „wygodny", a ... wet leniwy, by zadb... skrzynki uliczne, by ... wsze mogli otrzyma... operatywnie i nienar...

Irena BEREN...

Echo na publikację

Jeszcze o tablicy pamiątkowej w kościele w Kalwarii i nie tylko

W artykule „Na bakier z historią" Helena Michałowska oburza się z powodu żalu czytelniczki Stanisławy Mickiewicz, że pamiątkowa tablica o fundatorach kościoła w Kalwarii znalazła się po remoncie nie na poprzednim miejscu obok ołtarza, lecz w piwnicy, która mimo remontu i ułożonego nowego parkietu nie przestała być piwnicą. Pani H. Michałowska szeroko rozwodzi się o aktywności proboszcza, o historii założenia kościoła, nie wspominając, że kościół nie mógł przetrwać w swej pierwotnej postaci 400 lat, że były wojny, pożary, odbudowy, przebudowy i co za tym idzie — coraz to nowi fundatorzy.

H. Michałowska uważa słusznie, że wmurowanie tablicy pamiątkowej odbywało się tak prosto i prymitywnie, jak jej usunięcie po wielu latach za decyzją architekta i proboszcza.

Nie znam daty wmurowania tablicy, jednak sam fakt jej istnienia świadczy o tym, że ludzie, których nazwiska widniały na niej umieszczone, zasługują na jak największy szacunek i wdzięczność potomnych. Obowiązkiem zaś następnych pokoleń jest troska i ochrona tych śladów, które świadczyły wszem i wobec, że pokolenie dbające o ślady przeszłości mogło być uhonorowane społeczeństwem wysokiej kultury.

Niestety, fakty opisane na łamach „K. W." przeczą temu i mają na całym świecie konkretne oceny i określenia. Próżno czytelniczka H. Michałowska na różne sposoby tłumaczy usunięcie tablicy. Fakt ten ma jedno imię — jest wandalizmem w stosunku do przeszłości.

Nie byłem w pięknie urządzonych podziemiach opisanych przez autorkę. Może warto zebrać tam również inne tablice z naszego miasta, które zniknęły ze ścian i budynków? (A. Mickiewicz, S. Moniuszko, P. Skarga, J. Wujek i inne).

Kiedyś tłumaczono to innym duchem epoki. Teraz powiały nowe wiatry i mimo że kierunek ich się zmienił, wieją jakoś Polakom ciągle w oczy.

Publikacja H. Michałowskiej porusza więcej tematów i choć ma pewne ukierunkowania, nie zasługuje na głębszą analizę. Powinniśmy jednak pamiętać, że podobne wytłumaczenie można przedstawić usuwając lub zmieniając epitafia w kościele św. Jana, poświęcone wybitnym osobistościom polskiej kultury. Wystarczy tylko rozpocząć remont. Bądźmy czujni! Wandale są obok, są wśród nas.

Stanisław KRZYWICKI

Wilno

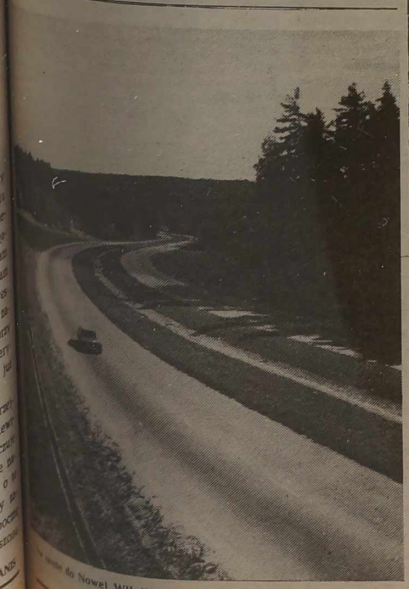

Droga do Nowej Wilejki.

Fot. S. Najmowicz

Dyskretny urok kapitalizmu

U sąsiadów na parterze w oknach zjawiły się masywne kraty z kutego żelaza.

— Cóż oni tam chronią, za tymi kratami? — zastanawiałam się przez chwilę na widok tej nowej „dekoracji". Czyż dorobili się majątku? Szeregowi urzędnicy?.. Nie, pewnie otrzymali spadek ze Stanów...

Jak dotąd sąsiedzi z parteru nikogo bogactwem w oczy nie kłuli. Ot, dwa pokoje, a w każdym meblościanka przeładowana kryształową tandetą. Mocno już sfatygowany samochód i dwoje dzieci w smarkatym jeszcze wieku. O takich dzieciach wiadomo, że muszą jeść dużo witamin (by zdrowo rosnąć), a konsekwencją jedzenia witamin (które są drogie) jest wyrastanie z ubrania (które jest jeszcze droższe). Czy w takiej sytuacji można mówić o majątku? Nie. A kraty w oknach? Cóż, każdy ma prawo dekorować własne okna według swego gustu.

Właściwie nie zawracałabym sobie głowy sąsiedzkimi kratami, ale oto wczoraj na kontemplowaniu wspomnianych krat „przyłapałam" sąsiadkę z drugiego piętra.

— Muszę wyjaśnić, jaka firma zakłada te kraty — zastanawiała się głośno. — Też takie sobie załatwię, dawno już o tym myślałam, ale tak się jakoś odkładało...

Masz ci los! Powariowali z tymi kratami, czy też może niebo przez „kratę" wygląda bardziej romantycznie?

— I po cóż pani te kraty? — zapytałam, jak mi się wydawało, dość rezolutnie. — Ci mieszkają na parterze, więc może się zdarzyć, że jakiś chuligan spróbuje wejść do ich mieszkania przez okno. Ale komu by się chciało z narażeniem życia wspinać się do pani na drugie piętro?

— Strzeżonego Pan Bóg strzeże — odparowała sąsiadka, miałam wrażenie, że zaraz uczyni znak krzyża, lecz zamiast tego zaczęła snuć ponurą wyliczankę wszystkich świeżo okradzionych, obrabowanych, poturbowanych i zamordowanych mieszkańców naszej dzielnicy. Uf, uzbierało się tego na porządną kronikę kryminalną i nie takie tam „jedna baba drugiej babie", a wszystko konkretne fakty ze wskazaniem numeru domu, mieszkania i rysopisu poszkodowanego. Sąsiadka jest emerytką, więc nie żałuje czasu na ustalenie szczegółów. Wynik tej rozmowy — poczułam się dziwnie nieswojo, zrodziło się we mnie zrozumienie dla „zakratowanych", a przy okazji zaczęłam rozmyślać o stanie ducha naszego społeczeństwa. Otóż ducha w nas zostało nie za wiele. Popularnie mówiąc — diabli wzięli resztki naszego poczucia bezpieczeństwa. Kraty „zdobiące" coraz więcej okien i balkonów są tylko jednym z nielicznych tego dowodów. Na przykład, istnieje jeszcze taki dowód jak psy. Nie jakieś tam „ozdobne" pinczery, pekińczyki lub pudle, od których zawsze roiło się na miejskich podwórkach. Ostatnio mieszczuchy masowo wychodzą na spacery z wilczurami, bokserami i dogami. Dziwna moda, jak na czasy, gdy trzeba się porządnie nagłówkować czym nakarmić rodzinę, więc pies, wielkości cielaka to dla domowego budżetu obciążenie nie lada. Ale kto mówi o kosztach, gdy chodzi o komfort spokojnego spania i możliwość pozostawiania mieszkania pod opieką niezawodnego stróża. I co tu mówić o poczciwych wilczurach. Niektórzy z nas, by osiągnąć upragnione poczucie bezpieczeństwa, zgodziliby się na trzymanie w domu lamparta, krokodyla, czy boa-dusiciela. Te u nas trudno dostępne „zwierzęta domowe" są dość popularne na Zachodzie, na którym pragniemy się wzorować.

Zza krat

Jeszcze jeden dowód na to, że we własnym mieście czujemy się trochę nieswojo, to fakt, że zaczynamy się uzbrajać. Niedawno znajoma wyznała mi w tajemnicy, że ostatnio nigdzie nie rusza bez żelaznego pręta, który obok parasola nosi w torebce. Od innej usłyszałam, że bardziej postępowe panie wolą mały, elegancki balonik z gazem łzawiącym. Ale każdy z nas wie, że nie jest to tani „środek uspokajający", więc większość polega na własnych nogach. Zwróciliście pewnie uwagę, że gdy się ściemni, samotni przechodnie już nie idą, lecz mkną ulicami miasta, raz po raz trwożliwie oglądając się za siebie. Zaczęliśmy się bać własnego cienia, przechodniów idących za nami staramy się zawsze przepuścić do przodu i mieć na oku. Gdy natomiast słyszymy za sobą kroki biegnącego, osiągamy stan przedzawałowy.

W sumie wygląda to na masową psychozę lęku, ale tak nie jest. Mamy podstawy, by się bać, bo wiemy, że przestępczość nam z dnia na dzień wzrasta, a wykrywalność maleje. Co gorsza, nikt już przed nami — czyli społeczeństwem — nie ukrywa, że bandziory panoszą się coraz bezczelniej, a policja jest bezsilna. Zresztą do policji pretensji akurat nie mamy. Ona ma poważniejsze problemy, niż uganianie za pospolitymi opryczami. Najpierw zmiana szyldu. Rzecz niezbędna. Bo dziś, gdy nas napadną w ciemnej bramie, już nie musimy krztusząc się ze wstydu wołać po sowiecku: „Milicja, rabują!..". Dziś, gdy przyłożą nam nóż do gardła, możemy dumnie, pełną piersią jak zachodni kapitalista zawołać: „Policja!..".

Potem, jak pamiętamy, trzeba było przemalować policyjne samochody. Widocznie bandziory przestały reagować na przebrzydły żółtoniebieski kolor, więc zastosowaliśmy chwyt psychologiczny. Zauważyliście pewnie, że nasze samochody policyjne są (może niezbyt udaną) kopią amerykańskich samochodów policyjnych — takie same połączenie czerni z bielą, roznią się tylko herby umieszczone na białym tle. Takie skopiowanie amerykańskiego wozu policyjnego jest bardzo mądrym posunięciem. Bo rodzime bandziory chętnie oglądają na video filmy o amerykańskich gangsterach. I w tych to filmach pojawienie się czarno-białych wozów policyjnych oznacza przeważnie koniec kariery gangsterów. U naszych rodzimych powinien powstać więc odruch warunkowy — widok czarno-białego samochodu z herbem na drzwiach ma wywoływać u nich paraliż. Nic tylko podjeżdżać i zgarniać te męty społeczne. Żal tylko, że jak na razie, chwyt nie działa. Ale to tylko ze względu na głupotę rodzimej mafii, która nie rozumie, że amerykańskie barwy samochodu oznaczają amerykański styl pracy naszej policji.

Następną ważną zmianą w stylu pracy naszej policji były nowe mundury. Każdy przyzna, że są piekne i eleganckie. Do niedawna taki stróż porządku publicznego wyglądał jak patałach. I jak tu takiego szanować i skąd dla takiego respekt? A dziś? Policjanci niczym modelki prezentują nam coraz to nowe rodzaje mundurów: letnie, jesienne, zimowe, galowe i Bóg wie jakie jeszcze. Słowem, nasz policjant dziś wygląda prawdziwie po europejsku i nie wstyd go dzisiaj pokazać dla zagranicznych gości.

I szczyt osiągnięć to obranie przez nich sobie za patrona Anioła Stróża. Odtąd podopieczni będą mieli wspólne z patronem święto zawodowe i opiekuńcze skrzydło „ku pomocy". A my, gdy nas ktoś napadnie „rano, wieczór, we dnie, w nocy", zamiast wołać „policja!", wołajmy lepiej: „Aniele, Boże, Stróżu mój!..". Bo są większe szanse na zjawienie się skrzydlatego stróża, niż stróży porządku publicznego.

Nic dziwnego, że w takiej sytuacji każdy liczy wyłącznie na siebie i stąd te kraty w oknach, alarmy w drzwiach, psy w domu i gaz łzawiący w garści. I nic dziwnego, gdy w głębi duszy z rozrzewnieniem wspominamy czasy, gdy ulicami (szczególnie w godzinach wieczornych i w nocy) jeździły i chodziły patrole (o niezbyt, co prawda, eleganckiej nazwie) milicyjne. Dziś z sympatią myślimy nawet o ochotniczej obywatelskiej służbie porządkowej z czerwonymi opaskami na rękawach. Jak pamiętamy, ta służba nie była taka znów ochotnicza, raczej przymusowa, lecz jej obecność na ulicach naszego miasta czasem powstrzymywała przed rozrabianiem jakiegoś chuligana.

Dziś nie widzimy na ulicach ani patroli policyjnych, ani społecznych. Boimy się chodzić ulicami, boimy się każdego dzwonka do drzwi naszego mieszkania. W nadziei, że przyjdzie czas, gdy za kraty pójdą przestępcy, na razie sami dobrowolnie idziemy za kraty w oknach naszych mieszkań.

Lucyna DOWDO

7 DNI w ZWIERCIADLE PRASY LITEWSKIEJ

Coraz bliżej jesteśmy nowego, 1992 roku. Mija drugi rok od ogłoszenia Litwy państwem niepodległym. Doczekaliśmy uznania międzynarodowego, weszliśmy do wielu światowych autorytatywnych organizacji. Jednak trudności wewnętrzne nowo powstałego państwa nie opuszczają nas. W ubiegłym tygodniu nadal tematem numer jeden było wejście do naszego życia stosunków wolnorynkowych, gazety drukowały nowe, szokujące wprost ceny na różnorodne artykuły spożywcze. A jednocześnie gazety rozważały nad znanym już skandalem wokół wynoszenia archiwów z gmachu KGB. A tuż za nim inna sensacja wywodząca się z tego domu zła — sprawa agenta KGB „Juozasa". Chociaż ostatniej kropki w tej sprawie jeszcze nie postawiono.

LIETUVOS AIDAS

★ G. Mikszjunas w rozmowie z wicepremierem Z. Waiszwiłą (12 listopada, „Nie mamy czasu na intrygi") pyta go o różne głośne ostatnio sprawy, jak np. ulatnianie się dokumentów z gmachu byłego KGB i in. W końcu korespondent pyta, czy wicepremier nie dostrzega pewnej więzi między ostatnimi atakami na kontrolera państwowego K. Uokę, szefa urzędu ceł W. Walickasa i na własną osobę. Wicepremier odpowiedział, że Departament Bezpieczeństwa, policja, Ministerstwo Ochrony Kraju mają wiele danych na temat organizowanego podziemia, które liczy na destabilizację sytuacji w parlamencie. „Bo i jak inaczej wpłynąć na Litwę? Jak zorganizować wcześniejsze wybory? Wielu sądzi, że już wszystkie trudności zostały pokonane. Nic podobnego. Ekipa E. Szewardnadze dotychczas nie jest skompletowana. Jego ostatnie spotkanie z Cz. Stankewiczjusem jest jeszcze jednym dowodem tego. Nastąpiło małe, formalne uznanie i tyle (...). Wiemy, że istnieje opozycja, że się odbywają przygotowania do wyborów, wiemy, że się konsolidują świeżo i wcześniej upieczeni milionerzy. Słowem, sposobią się do odwetu ci, którzy utracili swe pozycje" — powiedział wicepremier Z. Waiszwila.

★ Nie więcej jest optymizmu w obszernym wywiadzie ministra ochrony kraju A. Butkewiczjusa, o czym zresztą świadczy sam tytuł „Sytuacja z każdym dniem jest coraz groźniejsza" (14 listopada). Na wstępie rozmowy z K. Žiczkusem minister mówi o złożonej sytuacji Litwy w kontekście wszystkiego tego, co się dzieje obecnie w ZSRR, czyli o zagrożeniu ze Wschodu. K. Žiczkus kontynuuje rozmowę zwracając uwagę ministra na Zachód:

— Będąc pięćdziesiąt lat w składzie imperium zapomina się o Polsce, jako potencjalnym źródle zagrożenia, o którym dosyć energicznie przypomniano nam w toku kampanii wyborczej do Sejmu.

— Zanim Solidarność była główną siłą konsalidującą, doczekaliśmy się przyjaznych nam gestów. Mam na swym stole mnóstwo prasy, popularyzującej AK, informacji o oświadczeniach kościoła katolickiego w Polsce, nie traci na popularności nastawienie, że Wilno wciąż jeszcze jest terytorium spornym...

— Królewiec, Wilno i Lwów.

— Tak, z coraz większym niepokojem patrzę w tę stronę".

TIESA

★ W numerze z dn. 15 listopada gazeta na podstawie dziennika „Prawda" opublikowała notatkę „Wywiad dla „Prawdy" M. Burokewiczjusa". Przedrukowujemy ją w całości.

„Wydawana w Moskwie gazeta „Prawda" w nr z 13 listopada pod intrygującą rubryką „Wywiad z podziemia" opublikowała wywiad z byłym pierwszym sekretarzem KC KPL (KPZR) Mykolasem Burokewiczjusem. Jak pisze gazeta, do redakcji zatelefonował nieznajomy i zaproponował zadać kilka pytań ukrywającemu się M. Burokewiczjusowi. Po pewnym czasie ponownie poinformowano telefonicznie, że po odpowiedzi należy się zgłosić do przechowalni stacji w Jarosławlu.

Jak wiadomo, istnieje nakaz aresztowania M. Burokewiczjusa, aczkolwiek sam on nie poczuwa się do winy. Twierdzi, że żył zgodnie z radzieckim prawem. Po 22 sierpnia br. „zmienił okoliczności życiowe" — wycofał się do podziemia. Rodzina mieszka w Wilnie. Zdaniem Burokewiczjusa jego żona jest stale śledzona.

Twierdzi on, że Rada Państwa ZSRR 6 września br. uznając niepodległość Litwy uchwaliła kolidujący z prawem, antykonstytucyjny akt.

Korespondent zapytał również, jak M. Burokewiczjus ocenia wydarzenia styczniowe w Wilnie. Odpowiedź jest jasna: KPL nic z tym nie ma wspólnego, sam osobiście nie kierował wojskowymi i pracownikami KGB ZSRR, nie koordynował ich działań. Sama KPL, jak dotychczas, na Litwie była bodajże najbardziej autorytatywną, największą partią.

A co z nieszczęsnym komitetem wyzwolenia narodowego? Rzekomo, był to tylko organ społeczny, sam Burokewiczjus w skład tego komitetu nie wchodził. Czy miał kontakt z puczystami w Moskwie? Nie, o tych wydarzeniach dowiedział się dopiero 19 sierpnia rano. Nie miał żadnej łączności z członkami komitetu stanu wyjątkowego.

W jakiej sytuacji jest obecnie KPL? Zdaniem M. Burokewiczjusa, stan kryzysowy mija, do partii tej wstępują nowi ludzie, zwłaszcze robotnicy. Jej zakaz jest aktem antykonstytucyjnym. Po zakazaniu KPL, sugeruje M. Burokewiczjus, wywiera się wielką presję na LDPP, Partię Socjaldemokratyczną, Forum Przyszłości Litwy. Ogółem z Litwy sporo osób emigruje do ZSRR.

Jaka, zdaniem M. Burokewiczjusa, jest przyszłość Litwy? Podobno ma się ukształtować prężna burżuazja narodowa, a zarazem umacniać się będą siły postępowe, dążące do wprowadzenia na Litwie drogą konstytucyjną ustroju demokratycznego.

Tak to wygląda. Jak zwykle wszystko jest jasne i proste".

★ Oto jak dziennik interpretuje ekshumację zwłok Iwana Czerniachowskiego (numer sobotni).

15 listopada o godz. 9 rano grupa radzieckich wojskowych, litewskiej policji i dziennikarzy już stała przy pomniku dwukrotnego bohatera Związku Radzieckiego, generała armii Iwana Czerniachowskiego w Wilnie, na placu Sawiwaldybes (Samorządu). Jest to niespokojne miejsce.

Gdy 46 lat temu w Prusach Wschodnich odłamki śmiertelnie raniły młodego dowódcę, postanowiono pochować go w naszej republice, w centralnej części litewskiej stolicy. Głowy imperium wcieliły w życie swą dalekosiężną ideę: mogiłę poległego żołnierza rosyjskiego i pomnik obróciły w symbol. Dla jednych stał się on swego rodzaju świętym miejscem, w świadomości innych — symbolem ucisku. Już zawczasu odebrano mu spokój. Może powróci teraz?

Wilna nie udało się przemianować na Czerniachowsk, a Litwy na prowincję Cyrylicy. Można zrozumieć tych kilka kobiet, które krzyczały wojskowym, aby nie pozwolili wywieźć „takiego Rosjanina". Tym, które przy grobie I. Czerniachowskiego tak niedawno jeszcze całowały oprawców B. Makutynowicza, nie da się wytłumaczyć, że zmarli potrzebują „spokoju".

Przykro było słuchać, gdy przed współbojownikami I. Czerniachowskiego, siwymi generałami i rodziną dowódcy, którzy się nieco oddalili od odkopywanego grobu, wymyślano na „tych barbarzyńców Litwinów". Bo oto potrafili już znieść i cesarzową Katarzynę i Murawjowa. Teraz przyszła kolej na I. Czerniachowskiego. Siwowłosi generałowie czerwienili się nie śmiąc objaśnić tym impertynentom, że takie skojarzenie jest świętokradztwem, że szczątki dowódcy ekshumowane są za zgodą jego rodziny, a pomnik nie zostanie zburzony i zniszczony. Deputowani Wilna postanowili podarować go Woroneżowi — rodzinnemu miastu dowódcy.

ЭХО ЛИТВЫ

Ponieważ nasz dziennikarz nie zdołał być na konferencji prasowej z W. Landsbergisem po powrocie ze Stanów Zjednoczonych, punkt widzenia przewodniczącego RN RL o głośnej historii z agentem „Juozasem" przytoczymy w ślad za relacją z tego dziennika:

★ „Co do tego, że niektórych deputowanych nazywa się byłymi współpracownikami KGB — to już stara historia — powiedział W. Landsbergis. — Mówiono już to o K. Prunskiene, rozpowszechniano materiały o innych deputowanych. Jeśli chodzi o mnie, to materiał ten znałem i omawiany był on w Komisji ds. Mandatów i Etyki. Prawdopodobnie zadecydowano, że brak dostatecznych podstaw, aby to wszystko uznać za dobrą monetę. Gdyby archiwa KGB były wcześniej w naszej dyspozycji, dałoby się to sprawdzić, powołać komisję parlamentarną. Dziś taką komisję mamy, otrzymała odpowiednie zlecenie. Gdyby się zjawiła wiarygodna informacja o kontaktach deputowanych z KGB, rozpatrzy ona te sprawy. O ile mi wiadomo, dokumenty te wywieziono do Moskwy i nawet zainteresowało mnie, jaką drogą dziennikarze otrzymują je. W związku z omawianiem sprawy kradzieży dokumentów z gmachu KGB prokuratura mogłaby zainteresować się tymi dokumentami, które zostały opublikowane. Być może, są to właśnie zaginione dokumenty. Prokurator generalny republiki już zawiadomił nas, że prokuratura zainteresowała się tym właśnie aspektem.

W. Landsbergis wyraził opinię, iż należy oczekiwać jakiegoś oświadczenia ze strony samego W. Czepaitisa. Sam chciałbym pomówić z nim, ale jeszcze nie zdążyłem, powiedział W. Landsbergis. Jeśli pan Czepaitis rzeczywiście był agentem, to ma się podać do dymisji, ale sądzę, że w takich przypadkach należy się kierować prawem".

Przewodniczący Rady Najwyższej zaznaczył, iż wrzawa wokół „deputowanych-agentów" odciąga od innych aktualnych kwestii i, być może, inspirowana jest przez określone siły. Istnienie zbrojnego podziemia na Litwie jest o wiele większym zagrożeniem — powiedział".

RESPUBLIKA

★ „W okupowanej w 1920—1939 r. Litwie Wschodniej i Białorusi Zachodniej ostatnio daje się zauważyć aktywną próbę inwazji nowych misjonariuszy — polskich księży i zakonnic. Tę ekspansję na Litwie powstrzymywał św. pamięci arcybiskup Julijonas Steponawiczius, czego się nie da powiedzieć o jego następcach — pisze Jonas Szedys w czwartkowym numerze. Sytuacja w Litwie Wschodniej jest nienormalna. Znajdziemy tu aż 18 parafii, w których są księża Litwini, a nabożeństwa odbywają się tylko po polsku". W tym miejscu wymienia wszystkie te parafie kończąc wyliczankę pytaniem: „Dlaczego my, Litwini, sami sprzyjamy wynaradawianiu tego regionu? Następnie wymienia 16 innych parafii, w których są księża Polacy, a więc i nabożeństwa polskie z wyjątkiem Wojdat. „Gdzie indziej prośby wiernych o możliwość modlitwy w języku ojczystym są kategorycznie odrzucane (np. w Mejszagole). Po co wobec tego mówić o tolerancji i zarzucać jej brak Litwinom? Wszak parafii, w których księża Litwini odprawiają nabożeństwa i po litewsku, i po polsku w Litwie Wschodniej jest 22, a w samym Wilnie — 8. Dziwne, że w żadnej parafii nie ma nabożeństw ani w języku białoruskim, ani miejscowym (prostym). Nabożeństwa polskie spolszczają zarówno zbiałorusiałych Litwinów, jak i tych, których narodowość nie obchodzi i którzy się nazwali tutejszymi oraz Białorusinów.

Redakcja „R" w swym dopisku ma do autora tylko jedno zastrzeżenie, że nie podał według narodowości liczby mieszkańców we wspomnianych miejscowościach. Zastrzeżenie bardzo słuszne, tylko jak widać z powyższego, mijające się z celem autora.

★ Koszmarny wypadek opisuje D. Jazukewicziute w środowym numerze „R" („Zaginął człowiek"). Otóż kierowca Wileńskiego Zarządu Trolejbusowego Wiktor Kuzniecow cały miesiąc był intensywnie poszukiwany przez współpracowników i rodzinę. Znikł bez śladu. Żaden szpital nic o nim nie wiedział. W. Gilys — były szef zmarłego rozpoznał swego kierowcę w kostnicy, gdzie W. Kuzniecow został przywieziony z oddziału urazowego 1 Szpitala Klinicznego. „Największym zaskoczeniem było to — powiada W. Gilys, że w marynarce Wiktora znaleźliśmy wszystkie dokumenty — paszport, wizytówkę, prawo jazdy... A w księdze rejestracyjnej zanotowano: 15 września przywieziony został niezidentyfikowany osobnik w wieku lat 50 z raną ciętą głowy. Na oddziale urazowym przeleżał ponad dwa tygodnie nie odzyskując przytomności. Niemniej w historii choroby z czasem zjawiło się i jego nazwisko... Lekarze oświadczyli, że ich sprawą jest leczyć, nie identyfikować. Zwymyślali jeszcze, że gdybyśmy zaopiekowali się, to być może wyżył... Jaki wymyślić morał dla takiej historii — zastanawia się autorka. Jakiś koszmarny sen o błędnych labiryntach. A może nazwisko i imię należy wypisać na czole? Bo przecież każdego z nas może spotkać nieszczęście".

LIETUVOS rytas

Zamieszcza materiał pt. „Soleczniki: bez różowych okularów". Oto jego fragmenty:

„Dziś wiadomo już, że w rejonie obywatelstwo litewskie przyjęło ponad 90 proc. mieszkańców. Skarg na zmuszanie nie było. Istniało niebezpieczeństwo pozostania bez obywatelstwa. Polityka ogłupiania, prowadzona przez stare władze, miała na celu skompromitowanie kierownictwa republiki i pozbawienie miejscowej ludności prawa do własności.

W rzeczy samej sytuacja nie jest tu okropna i trudna, jak może się wydać. Potrzeby ludzi są bardzo konkretne, dokładne. Jak i w całej Litwie. Politykierów wśród tych ludzi mało, zajmują się tym „na górze". I obecnie jest kilku polityku-

[illegible] błędy nielicznych grup.

Dlaczego przywiozłem wi[illegible] powtarza pytanie A. Eigirdas[illegible] pomocnicy. Realni kierownicy [illegible] miejscowi. Żadnego przywie[illegible] dowionego w fotelu. Dorado[illegible] oddziałów — to ludzie z te[illegible] rano starannie. Proces t[illegible] trwa długo. Naradzaliśmy się [illegible] sultacyjną za głównie [illegible] kompetencję. Niektórzy odm[illegible] przyznać, że nie jest łatwo [illegible] się nie wie, ile potrwa bego[illegible] rządzanie, kiedy wypadnie [illegible]

Dlaczego z poprzedniego [illegible] nowego zwalnia się tylko Pol[illegible] czego — pytaniem na pytanie [illegible] A. Eigirdas — nie było w [illegible] nego Litwina?"...

Znany działacz polityczny [illegible] cotygodniowych refleksjach o [illegible] nurtującym problemie naszego [illegible] tykule zamieszczonym we wto[illegible] merze pt. „Oznaki kryzysu" [illegible]

„Powołana przez Radę Najw[illegible] sja przychodzi do gmachu KG[illegible] się parawanem, za którym dr[illegible] mniej trzy siły: wicepremier Z. [illegible] jako przedstawiciel władzy w[illegible] kierowany przez tego Z. Wa[illegible] tament Bezpieczeństwa i kier[illegible] A. Skuczasa oddział ochrony [illegible] dy Najwyższej. Istnieje jeszcz[illegible] — ludzie z Ministerstwa Ochr[illegible] którzy stoją na straży i są [illegible] dzaju wieszaka w korytarzu: w[illegible] na nich wiesza. A tu ingeruje [illegible] na siła — ktoś 7 listopada w [illegible] kryminalnym (nie politycznym) [illegible] drzwi i wynosi cały stos wszel[illegible] tury. Prokurator generalny odw[illegible] dzie Najwyższej, że czyny te s[illegible] niem i zostanie wszczęta spr[illegible] A zanim będzie sąd wchodzą [illegible] byli pracownicy KGB. Dlaczego [illegible] końcu nic nie można było [illegible]

Skoro już poczyniono taki [illegible] powołanie komisji deputowany[illegible] go wiedzy z gmachu nie mógł b[illegible] siony żaden drobiazg. Wszystk[illegible] numerować według jednej listy [illegible] obecności całej komisji (...).

Dlaczego brak u nas porządk[illegible] dlatego, że brak władzy? Wła[illegible] jest przymusem. Przymusem, gd[illegible] postępowania zgodnie z prawem [illegible] rzy nie życzą tego.

Czegoż wobec tego chcieć od [illegible] na granicy, jeśli wicepremier [illegible] na ekranie telewizyjnym: któr[illegible] oferowanymi nie po raz pierwsz[illegible] tysięcy? Czy kogoś zwolniono [illegible]

Podobnie jak i wielu w [illegible] poza nim, jak na razie widzę [illegible] żliwość i chaos".

Gintasis kra[illegible]

★ Dziennikarka Polskiej Ag[illegible] sowej p. Alina Kurkus pisze, że [illegible] nomocnika rządu na rejon [illegible] Eigirdasa o tym, iż „minęły [illegible] niowieczne czasy, gdy najpr[illegible] do Europy wiodła przez Warsz[illegible] by się skwitować pobłażliwym [illegible] gdyby opinia ta nie była pow[illegible] polityków wyższej rangi, co [illegible] do głębszej zadumy i zadania [illegible] braciom Litwinom. „Dlaczego [illegible] gle usiłują przekonać nas, Pol[illegible] że i siebie?), że niekoniecznie [illegible] rzać do Europy przez Polskę? [illegible] tak kategorycznie odrzucają [illegible] im w Polsce nie narzuca na [illegible] go tak chętnie wzmieśliby [illegible] między Litwą a Polską? Dlaczego [illegible] nicznie boją się nas? — zapyt[illegible] Nurtują ją także inne pytania [illegible] na miejscu, szuka na nie wła[illegible] wiedzi. „Na Litwie pracuję już [illegible] z niezmiennym zaskoczeniem [illegible] iż stosunki polsko - litewskie [illegible] glądają całkiem inaczej niż [illegible] — pisze p. Alina Kurkus.

★ „Po pięciu latach zapłaty [illegible] dolarów o ile się nie spem[illegible] zapowiadam: w 1996 r. turyst[illegible] się dla Litwy głównym źródł[illegible] — zapewnia przedstawiciel Lit[illegible] dlu i turystyki w Australii Ro[illegible] nawiczius, człowiek z 33-le[illegible] pracy w branży turystycznej. Pr[illegible] śnie, aby przedłożyć rządowi [illegible] własne plany rozwoju turyst[illegible] wiadzie dla gazety („Zakład [illegible] rów") m.in. powiedział, że dla [illegible] z czystością i porządkiem [illegible] już całkiem fatalnie — z odr[illegible] na ciebie, jak na wroga. Tych [illegible] ba zebrać i poważnie z nimi p[illegible] skoro nie chcą, nie potrafią [illegible] służyć gości, niech idą pa[illegible]

Przygotowały: Krystyna ADA[illegible]
Barbara WO[illegible]

108

Wędrówki dalekie i bliskie

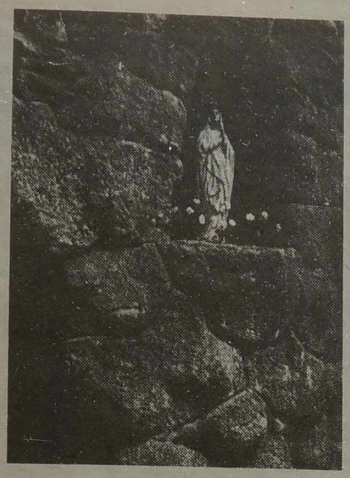

3. Kretyngski Lourdes

W grocie — nie z kamieni ze [illegible], ale z miejscowych pól zniesionych, w dolinie, gdzie wytryska [illegible] źródło, z którego woda [illegible] uzdrawia. Francisz[illegible] obrali swój Lourdes. [illegible] Kobieta w średnim wieku [illegible] teren, zniata złociste, [illegible] czerwone jesienne liście. [illegible] o cudownej figurce [illegible] ustawionej w grocie [illegible] Bożej umieszczonej w [illegible] po prawej) i o [illegible] źródła, której lu[illegible] ze źródła. Właśnie [illegible] zaczerpnąć. Właśnie [illegible] grotę jest ogro[illegible] wstęp do źródła — tylko [illegible] Dlaczego? [illegible] wymuszoną [illegible] — mówi kobieta [illegible] i tu, w świętym [illegible] znaleźli się wandale. O[illegible] w sobie. Wraz z rodzi[illegible] na Sybir, [illegible] wróciła. [illegible] rehabilitacji [illegible] jej znajomym sta[illegible] się udało, ale ona [illegible] że tak będzie, ufa[illegible] Matce Bożej, której w [illegible] tyle lat nie było, a [illegible] wróciła.

[illegible] powrotu. Z zesłania... I to [illegible] (na zdjęciu) chronią [illegible] figurkę Przenajświętszej [illegible] czyją zbrodniczą rękę? [illegible] przed gmachem litew[illegible] parlamentu chronią go [illegible] przed wrogiem. A tutaj? [illegible] — ołtarz na wzór po[illegible] (na zdjęciu), przyglądam [illegible] bliżej — misternie rzeź[illegible] koronka w drewnie. Ta [illegible] źródło i ten ołtarz — [illegible] by to sprawiało ogro[illegible] wrażenie, gdyby nie te [illegible] a z nimi, rzekłbyś, [illegible] Najświętsza Maria [illegible]

[illegible] jednym z głazów widnie[illegible] inna figurka przedsta[illegible] klęczącą Bernadette (na [illegible]

[illegible] dawno na ekranach TV [illegible] — Moskwa — Portuga[illegible] okazję oglądać [illegible] dotąd w ra[illegible] rzeczywistości reportaż, [illegible] relacja na żywo z uro[illegible] obchodów Objawienia [illegible] Bożej w słynnej Fatimie. [illegible] jesteśmy przy tema[illegible] w Kretyndze, warto [illegible] późniejszą histo[illegible] naszym Czytel[illegible], być może, tego [illegible] nie mieli okazji obej[illegible] Dodaję... może i dobrze, że [illegible] nie mieli. Osobiście [illegible] wrażenie, że głównym [illegible] organizatorów tego mostu [illegible] po tej (ZSRR), jak i po [illegible] (Portugalii) stronie było [illegible] wydarzeń z Fati[illegible] w kategoriach niezdrowej [illegible] i kojarzenie ich na siłę [illegible] politycznymi, do [illegible] przepowiedni [illegible] (tzw. „sprawa Rosji"). [illegible] to, co się stało w ta[illegible] było i jest nadal [illegible] dla nas wszystkich. Zwłaszcza dziś, w dobie zagrożeń nie tylko militarnych, ale i ekologicznych, moralnych. Ale wracając do tematu.

Najważniejszym sanktuarium w Fatimie jest Kaplica Objawień zbudowana w miejscu, gdzie w roku 1917 od 13 maja do 13 października miały miejsce wydarzenia, które weszły na stałe w historię — już niewątpliwie nie tylko naszego stulecia. Otóż wtedy trójce dzieci: 10-letniej Łucji, 9-letniemu Franciszkowi i 7-letniej Hiacyncie objawiła się Piękna Pani nazywająca siebie Matką Bożą Różańcową. Wydarzenia te powtarzały się przez pół roku 13 dnia każdego miesiąca, aż do zapowiedzianego i zarejestrowanego przez ponad 70-tysięczny tłum osobliwego zjawiska wirowania słońca wokół własnej osi, „po czym tarcza jakby oderwała się od firmamentu i zaczęła spadać ku Ziemi". Zjawisko to trwało około 10 minut.

W toczonych przez pół roku rozmowach Matki Bożej z dziećmi został przekazany sekret, w którym (pomijając owe „polityczne" szczegóły) wzywała ludzi do modlitwy (zwłaszcza odmawiania różańca) i pokuty. Zapowiedziała też zakończenie działań wojennych. Powiedziała także, że niezadługo Franciszka i Hiacyntę zabierze z tego świata do siebie, natomiast Łucja pozostanie nadal, tu, na ziemi, żeby móc przekazać ludziom Jej słowa.

Jakoż tak się stało. Franciszek i Hiacynta wkrótce umarli, natomiast Łucja... Właśnie ją mieliśmy teraz okazję obejrzenia we wspomnianym już telemoście Moskwa — Fatima.

Nie wyjaśniono jednak części tajemnicy przekazanej wtedy w 1917 r. przez Matkę Bożą dziesięcioletniej Łucji. W roku 1941 (znamienny rok w historii) siostra Łucja przekazała specjalny list ówczesnemu biskupowi Leiria-Jose Correia da Silvie, żeby ten doręczył go papieżowi. W 1958 r. Jan XXIII otworzył zapieczętowaną kopertę, ale nie ogłosił jej treści publicznie. Sekret w niej zawarty jest również Janowi Pawłowi II.

Czyżby ową tajemnicę — aż do końca — miał ujawnić teraz reportaż nadany przez telemost Moskwa — Padwa? Jeżeli stało się tak rzeczywiście (Rosja — rewolucja 1917 i Rosja — sierpień 1991) — ważkość tamtych wydarzeń została w ten sposób znacznie pomniejszona. Wydarzenia związane z Fatimą zamiast skupić całą uwagę widza, zostały rozszczepione na mnóstwo niewiele znaczących elementów, w niektórych momentach wniosły nawet uczucie niesmaku, jak to widzieliśmy w reportażu (ulewanie — przy okazji" — żółci kościoła prawosławnego na inne konfesje, utyskiwania i żale, być może nawet uzasadnione, ale nie na miejscu przecież).

Wracając jednak do Lourdes w Kretyndze. Do groty zbliżyła się para młodych ludzi. Przybyli z niezbyt daleka, z Rygi, wiedzeni ciekawością poznania Kretyngi, a przede wszystkim — kościoła. Teraz, stojąc przed grotą, z niezwykłą uwagą wpatrywali się w figurkę młodej kobiety na klęczkach. To jest ta słynna młoda Bernadette — tłumaczyła im kobieta porządkująca teren wokół groty.

Wydarzyło się to w Lourdes (Francja) w roku 1858. Młodziutka dziewczyna Bernadette Soubirous przeżyła wtedy niezwykłą historię. Objawiła się jej Matka Boża, która wzywała ludzi do modlitwy i pokuty. Zwierzenia kilkunastoletniej Bernadetty spotykały się — nawet w księgach kościelnych — z dużą nieufnością. A tymczasem liczba cudownych uzdrowień wciąż wzrastała. W 1864 r. Bernadette wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Miłości Bożej w Nevers, gdzie w 1878 r. zmarła. W 47 lat później papież Pius XI beatyfikował ją, a następnie w 1933 r. kanonizował. Tym, co najbardziej zastanawiało ludzi i wciąż jeszcze intryguje w lourdzkim fenomenie, jest niezwykła wprost liczba cudownych uzdrowień: niewidomi odzyskują wzrok, chromi chodzą, owrzodzeni radują się zdrową skórą, głusi słyszą — wbrew wszelkim orzeczeniom medycyny i wbrew oczywistym prawom natury. Zmiany zachodzą czasem tak gwałtownie — niejednokrotnie na oczach tysięcy ludzi — że nie dadzą się wytłumaczyć żadną, nawet najbardziej racjonalną wiedzą. Do oceny tych niezwykłych faktów powołana została specjalna komisja lekarska, w której skład wchodzą również osoby niewierzące. Powstał także Międzynarodowy Związek Lekarzy zrzeszający około dziesięć tysięcy osób z kilkudziesięciu państw i krajów. Do wnikliwego analizowania poszczególnych przypadków w Lourdes zorganizowano Biuro Badań Naukowych. W wyniku badań dokonanych przez wielu specjalistów — za cudowne uznano około 70 przypadków.

No, a tutaj, w Kretyndze? Kobieta porządkująca teren groty twierdzi z przekonaniem, że ta źródlana woda, która u stóp Przenajświętszej Marii Panny przepływa — uzdrawia każdego dotkniętego chorobą. Trzeba tylko oczywiście w to źródło uwierzyć... Stojąc przed tą grotą próbuję dociec, dlaczego Franciszkanie złożyli tu hołd właśnie Matce Boskiej z Lourdes? Być może właśnie z tej prostej przyczyny, że w przypadku Bernadetty nie było zapowiedzi... katastroficznych, był tu tylko akt wspaniałej łaski złożonej ludziom: ciągle wzrastająca liczba cudownych uzdrowień...

Na podstawie miesięcznika „Credo" wydanego w styczniu br. opisałam wyżej dwa znane przypadki Objawienia Matki Bożej — w Fatimie i Lourdes. Dotychczas Kościół uznał oficjalnie za autentyczne dziesięć objawień Matki Bożej. Prócz wspomnianych wyżej dwóch, uznał również: 1. Guadelupe (Meksyk) — 1503 r.; 2. Paryż (Francja) — 1830 r., 3. La Salette (Francja) — 1846 r.; 4. Rzym (Włochy) — 1842 r; Pont-Main (Francja) — 1871 r.; 6. Gietzwałd (Polska) — 1877 r.; 7. Beauring (Belgia) — 1932 r.; 8. Banneux (Belgia) — 1933 r.

No a w Litwie? Zdaniem znawców przedmiotu — Objawienie się Matki Bożej w słynnej Szyłuwie było pierwszym w Europie. Objawiała się także Ona niejednokrotnie dzieciom na słynnej Górze Krzyżowej w Jurgaicziai pod Szawlami... Oficjalne stanowisko w tej sprawie przez kościół nie zostało zajęte. Nie tylko w tej zresztą. Również w sprawie wydarzenia w Medjugorie (na południu Jugosławii). Chodzi o tajemnicę objawień Matki Bożej, które rozpoczęły się tam 24 czerwca 1981 r. Był nawet czas, kiedy zakazywano pielgrzymowania do tej pięknej górskiej miejscowości, później ów zakaz cofnięto.

Dzisiaj jesteśmy świadkami tragicznych wydarzeń w Jugosławii, i może to one właśnie odsłaniają nam ową Wielką Tajemnicę...

Figurka w grocie Matki Bożej z Lourdes w Kretyndze, jak też figurka Bernadetty pobudzają do mnóstwa skojarzeń i refleksji. Już choćby tylko z tego powodu warto do Kretyngi przyjechać...

Alwida ROLSKA
(Cdn.)

Kretynga

Fot. **Zbigniew Markowicz**

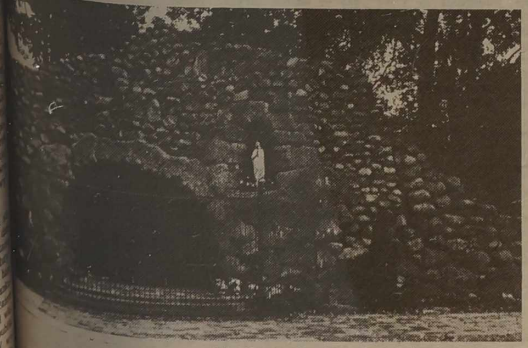

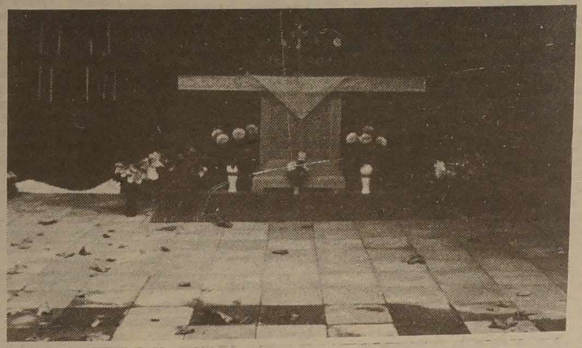

UCHWAŁA RADY NAJWYŻSZEJ REPUBLIKI LITEWSKIEJ
W SPRAWIE SKŁADU NIEKTÓRYCH STAŁYCH KOMISJI RADY NAJWYŻSZEJ REPUBLIKI LITEWSKIEJ

[illegible] Rady Najwyższej Republiki Litewskiej [illegible] następujący skład następujących Komisji Rady Najwyższej Republiki Litewskiej.

KOMISJA BUDŻETOWA

Kestutis Grinius,
Leon Jankielewicz,
Jonas Pangonis,
Wytautas Puplauskas,
Liudwikas Saulius Razma,
Audrius Rudys,
Eduardas Wilkas.

KOMISJA SYSTEMU PRAWNEGO

Egidijus Jarasziunas,
Zenonas Juknewiczius,
Juozas Karwelis,
Algirdas Kumża,
Kestutis Lapinskas,
Ryszard Maciejkianiec,
Jonas Prapiestis,
Liudwikas Narcizas Rasimawiczius,
Aloyzas Sakalas.

Zastępca przewodniczącego Rady Najwyższej Republiki Litewskiej B. KUZMICKAS

Wilno, 12 listopada 1991 r.

Nasze wywiady

Białoruskie słowo w Polsce

Hiba

Rozmowa z Witalisem ŁUBĄ, redaktorem naczelnym tygodnik: „Niwa"

„KURIER WILEŃSKI": Tygodnik „Niwa" ukazuje się po białorusku w Polsce. Kiedy wyszedł z druku jego pierwszy numer?

W. ŁUBA: W marcu 1956 roku. Przygotowania do jego wydawania rozpoczęły się pod koniec 1955 na fali odwilży politycznej, jaka nastąpiła w Polsce po śmierci Stalina. Tygodnik został założony w tym czasie, gdy powstawały pisma ukraińskie, litewskie.

„KURIER WILEŃSKI": Kto czyta tygodnik?

W. ŁUBA: „Niwa" przeznaczona jest dla białoruskiej mniejszości narodowej w Polsce. Jej liczebność szacujemy na 250 tysięcy osób. Przeważnie mieszkają we wschodniej części województwa białostockiego.

„KURIER WILEŃSKI": Gdzie konkretnie są największe skupiska Pańskich rodaków?

W. ŁUBA: W Hajnówce, Bielsku Podlaskim, Siemiatyczach, Sokółce, Białymstoku.

„KURIER WILEŃSKI": Powróćmy do tematyki tygodnika. O czym piszecie?

W. ŁUBA: Jesteśmy gazetą uniwersalną. Jest w niej co tydzień dodatek dla dzieci: „Zorka", którego publikacje mogą być wykorzystane w szkole do nauki języka białoruskiego. Bardzo ważną rolę odgrywa kolumna „Białowieża", na której ukazują się najnowsze utwory białoruskich literatów mieszkających i tworzących w Polsce. Mamy też kolumnę dla studentów, która nazywa się „Prysutnost'" („Obecność"). Drukujemy artykuły historyczne, cykl artykułów „Święci ziemi białoruskiej", gdzie przedstawiamy sylwetki świętych uznanych przez cerkiew białoruską za swoich patronów, cykl o życiu Maksyma Bohdanowicza. Piszemy o najważniejszych pomnikach kultury na Białostocczyźnie, opisujemy cerkwie prawosławne, kaplice. Prowadzimy też rubryki stałe, w których udzielamy porad sercowych, kulinarnych. Słowem, staramy się, aby tygodnik był ciekawy.

„KURIER WILEŃSKI": Czy są tematy, których nie możecie poruszać?

W. ŁUBA: Niegdyś nie pisaliśmy o białoruskim ruchu w okresie drugiej wojny światowej. Nie pisaliśmy prawdziwej historii o powstaniu Białoruskiej Republiki Ludowej. To było przemilczane albo zafałszowane. Teraz możemy pisać o wszystkim.

„KURIER WILEŃSKI": Jaki nakład ma „Niwa"?

W. ŁUBA: 2 tysiące 200 egzemplarzy. W latach poprzednich było więcej. Prócz tendencji asymilacyjnych, które zawsze trapią mniejszości narodowościowe, nałożyły się czynniki ekonomiczne. Prasa jest stosunkowo droga, zlikwidowano kluby wiejskie, poczta wprowadziła dodatkowe opłaty za doręczanie. Zmniejszyła się też liczba szkół i dzieci, pobierających naukę języka białoruskiego. W roku 1991—92 w szkołach podstawowych i średnich pobiera naukę języka białoruskiego jako przedmiotu 3 tysiące 508 dzieci.

„KURIER WILEŃSKI": Jakie pisma, prócz „Niwy" mają Białorusini w Polsce?

W. ŁUBA: Białoruska młodzież wydaje „Czasopis" z tekstami w językach białoruskim i polskim. Tematyka białoruska obecna jest w kręgu zainteresowań tygodnika „Ortodoksja". To pismo o profilu prawosławnym, jest strona w języku białoruskim.

„KURIER WILEŃSKI": Kto dotuje „Niwę"?

W. ŁUBA: Ministerstwo Kultury i Sztuki Rzeczypospolitej Polskiej dotuje wszystkie mniejszościowe pisma, nie tylko białoruskie. Pieniądze od ministerstwa wpływają na konto Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, naszego wydawcy i my, jako organ prasowy towarzystwa, otrzymujemy je. Planowana dotacja roczna dla „Niwy" — 600 milionów złotych.

Idea naszego tygodnika — służyć wszystkim organizacjom białoruskim w Polsce, całemu społeczeństwu.

Rozmawiał
Józef SZOSTAKOWSKI

Z okazji 50-lecia urodzin zast. redaktora naczelnego „Kuriera Wileńskiego" Jerzego SURWIŁY moc najserdeczniejszych życzeń składa Jubilatowi

Klub Żołnierzy AK Ziemi Wileńskiej

Telewizja

ŚRODA, 20 LISTOPADA

WILNO

7.30 — Lekcja angielskiego. 7.45 — Dzień dobry. 8.10 — Ojczyzna. 9.05 — Nasz język. 9.35 — Raz jeszcze o Islandii. 9.50 — Okno: wiadomości ze świata. 10.30, 16.45 — Lekcja angielskiego. 17.00 — Program CNN. 18.00 — Wiadomości. 18.10 — Przegląd krajowy. 18.50 — Wiadomości wieczorne (ros.). 19.00 — Studio polskie. 19.10 — Ceramika R. Wisgirdy. 19.40 — Koncert. 19.55 — Nasz elementarz. 20.00 — Dobranocka. 20.25 — Reklama. 20.30 — Panorama. 21.00 — Studio państwowe. 22.00 — Wieczór muzyczny. 23.10 — Reklama. 23.15 — Wiadomości wieczorne. 23.30 — Postscriptum. 23.40 — Lekcja angielskiego.

WARSZAWA

11.05 — „Dynastia" — serial prod. USA. 12.50 — Wiadomości. 13.00—17.00 — Telewizja edukacyjna. 17.00 — Studio 7 proponuje. 17.15 — Kino nastolatków: „Wychowawca" — serial prod. USA. 17.40 — Dla młodych widzów: „Trzy, cztery... start". 18.15 — Teleexpress. 18.35 — „Kinomania". 18.55 — Klinika zdrowego człowieka. 19.15 — „Świat w oczach Lema". 19.30 — Encyklopedia II wojny światowej. 19.35 — „Zielona linia" — program redakcji rolnej. 20.15 — Dobranoc. 20.30 — Wiadomości. 21.10 — „Dynastia" serial prod. USA. 22.10 — „ABC ekonomii". 22.15 — Publicystyka. 23.00 — „Inne kino". 24.00 — Wiadomości wieczorne. 0.25 — Serwis BBC.

MOSKWA I

6.30 — Poranek. 9.00 — Kreskówka. 9.30 — Dziecięcy klub muzyczny. 10.15 — Film fab. „Bogaci też płaczą". Odc. 3. 11.00 — Program cyrkowy. 12.00 — TSN. 12.10 — Film dok. 12.30 — Z drugiej strony rampy. 13.15 — Międzynarodowy projekt czarnobylski. 13.45 — Giełdowy pilot. 13.55 — Notes. 14.00 — Partner. 14.30 — Agencja gospodarcza. 15.00 — TSN. 15.15 — Dziś i wtedy. 15.45 — Film fab. „Porażka". Odc. 3. 17.10 — Kreskówka. 17.30 — Godzina dla dzieci (z lekcją angielskiego). 18.30 — TSN. Ze świata. 18.45 — Planeta. 19.15 — Program sportowy. 20.00 — W świecie pasji. Auto. 20.15 — Film fab. „Bogaci też płaczą". Odc. 3. 21.00 — Program inform. 21.40 — Spotkanie z pisarzem F. Iskanderem. 22.55 — Film fab. „Spektakl na dany temat". 23.35 — TSN. 23.50 — Panorama filmowa. 1.05 — Film dok. o J. S. Bachu. 2.05 — Film fab. „Astrolog". Odc. 2.

MOSKWA II

8.00 — Wieści. 8.20 — Gimnastyka poranna. 8.35, 9.05 — Język niemiecki. 9.35 — Szkoła menagerów. 10.05 — Kreskówka. 10.15 — Spotkania na Szabołowce. 11.00 — Szczerość za szczerość. 11.30 — Nieznana Rosja. 11.50 — Czerwoni i biali. 12.20 — Muzyka naszej młodości. 13.00 — A. Puszkin. „Dama pikowa". 14.25 — Film dok. 15.15 — Koncert. 17.00 — Romanse G. Swiridowa. 17.35 — Szkoła menagerów. 18.05 — Nowości życia religijnego. 18.40 — Wiadomości kryminalne. 19.00 — Proszę o głos. 19.15 — Film dok. 19.55 — Reklama. 20.00 — Wieści. 20.20 — Dobranoc, dzieci. 20.35 — Film dok. 21.35 — Program F. Donahue. 22.25 — Na sesji Rady Najwyższej RFSRR. 22.55 — Reklama. 23.00 — Wieści. 23.20 — Teatr Wielki w Ameryce.

CZWARTEK, 21 LISTOPADA

WILNO

7.30 — Lekcja angielskiego. 7.45 — Dzień dobry. 8.10 — Nasz elementarz. 8.15 — Program dla dzieci. 9.15 — Kraj kłapiedzki. 10.15 — Pamiętaj o sobie. 10.35, 16.45 — Lekcja angielskiego. 17.00 — Program CNN. 18.00 — Wiadomości. 18.10 — Przegląd krajowy. 18.50 — Wiadomości wieczorne (ros.). 19.00 — Studio polskie. 19.10 — Pół godziny dla partii. 19.50 — Rozmowa Bałtów. 20.00 — Dobranocka. 20.25 — Reklama. 20.30 — Panorama. 21.00 — Koncert. 21.30 — Stanowisko premiera. 22.00 — Brzeg. 23.10 — Reklama. 23.15 — Wiadomości wieczorne. 23.30 — Postscriptum. 23.40 — Lekcja angielskiego.

WARSZAWA

11.00 — „Miller i Mueller" (3) — serial krym. prod. USA. 11.50 — „Po sześćdziesiątce" — magazyn. 12.50 — Wiadomości. 13.00—17.00 — Telewizja edukacyjna. 17.00 — Studio 7 proponuje. 17.15 — Dla młodych widzów: — „Kwant". 18.15 — Teleexpress. 18.35 — „Telemuzak" — magazyn aktualności muzycznych. 19.05 — Laboratorium. Żeń-szeń. 19.25 — „Podróże do Polski" — reportaż. 19.45 — Magazyn katolicki. 20.15 — Dobranoc. 20.30 — Wiadomości. 21.10 — „Miller i Mueller" (3) — serial krym. prod. USA. 22.10 — „ABC ekonomii". 22.15 — Program publicystyczny. 22.35 — „Pegaz". 23.05 — Zderzenia. 0.05 — Wiadomości wieczorne. 0.25 — „Family album". 0.50 — Serwis BBC.

MOSKWA I

6.30 — Poranek. 9.05 — Kreskówka. 9.25 — Godzina dla dzieci (z lekcją angielskiego). 10.25 — Film fab. „Bogaci też płaczą" (Odc. 4). 11.10 — Koncert. 12.00 — TSN. 12.10 — Komunikat MSW. 12.25 — Spotkanie z pisarzem F. Iskanderem. 13.40 — Agencja ekonomiczna. 14.10 — Notes. 14.15 — Telemikst. 15.00 — TSN. 15.15 — Kreskówka dla dorosłych. 15.35 — Film fab. „Porażka". Odc. 3. 17.00 — Film dok. [illegible] świecie pasji. Uwaga, [illegible] ję. 17.45 — Ekologia. [illegible] stwo. Człowiek. 18.30 — [illegible] Ze świata. 18.45 — [illegible] MSW. 19.00 — Do lat [illegible] szych. 19.45 — Rozmowy [illegible] plomatyczne z udziałem [illegible] denta Stowarzyszenia [illegible] Zagranicznej E. Szewa[illegible] 20.15 — Film fab. „Bogaci [illegible] płaczą". Odc. 4. 21.00 — [illegible] ram inform. 21.40 — [illegible] nie na muzykę. 23.30 — [illegible] 23.35 — Program [illegible] Rozmowy z biskupem [illegible] dzianką. 1.10 — Film [illegible] ciu i twórczości M. Cy[illegible] 2.10 — Film fab. [illegible] Odc. 3.

Kalejdoskop olimpijski

● Budowlani wioski olimpijskiej w Barcelonie już w październiku przekazali organizatorom Olimpiady-92 126 mieszkań przeznaczonych dla zawodników i oficjeli. Budowlani o ponad dwa miesiące wyprzedzają harmonogram.

● Komitet organizacyjny Olimpiady-92 i stowarzyszenie hotelarzy skorygowali raniej wyznaczone ceny za zamieszkanie w hotelach w okresie igrzysk. Jedna noc w pięciogwiazdkowym hotelu w jedynce będzie kosztować... 460 dolarów. Najtańsza jedynka w trzechgwiazdkowym wyniesie 157 dol.

● 17 tys. policjantów będzie stale pełnić służbę na obiektach olimpijskich i w najbardziej zaludnionych miejscach stolicy Katalonii. Podczas igrzysk w Barcelonie zabronione będą wszelkie demonstracje uliczne.

● Wielokrotny rekordzista świata i mistrz olimpijski w pływaniu M. Gross będzie koordynatorem kampanii reklamowej o przyznaniu Berlinowi przeprowadzenia Olimpiady w 2000 roku.

Znany polityk z USA Z. Brzeziński proponuje, by te igrzyska rozegrano w Berlinie i... Warszawie. Jego zdaniem kandydatura Berlina może spotkać się ze sprzeciwem z powodu wspomnień o Olimpiadzie-36 przebiegającej w warunkach nazizmu i o drugiej wojnie światowej. Polityk twierdzi, że wspólna niemiecko-polska kampania reklamowa stałaby się energicznym gestem przyjaźni i pojednania między stolicą skąd wyszła wojna, a stolicą, która najbardziej od niej ucierpiała.

Decyzja o miejscu przeprowadzenia igrzysk 2000 roku zapadnie podczas sesji MKOl we wrześniu 1993 r.

● W Johannesburgu (RPA) zostanie wzniesiony kompleks sportowy z myślą o tym, że miasto będzie pretendowało do przeprowadzenia Igrzysk Olimpijskich w 2004 r. Budowa ma kosztować 140 mln dolarów i rozpocznie się w przyszłym roku. Na kompleks złożą się lekkoatletyczny stadion pod dachem na 12 tys. miejsc, basen olimpijski i centrum handlowe.

HOROSKOP

KTO URODZIŁ SIĘ 20 LISTOPADA

Lubi odkrywać [illegible] ce. Swoich sekretów [illegible] der skrzętnie. Potrafi [illegible] rządzić innymi i wy[illegible] ności organizacyjne. [illegible] miły, gdy mu to jest [illegible] — ale może równie [illegible] litościwym, gdy zos[illegible] nionym.

Na ogół charakt[illegible] wy, umysł stały, a [illegible] skromne.

Wady. Nie jest wo[illegible] czucia zawziętości [illegible] Cechuje go pewna [illegible] do chorób serca lub [illegible] go może uniknąć sta[illegible] rozpraszać swych sił [illegible] których posiada dużo.

Kobieta urodzona [illegible] niedostatecznie [illegible] krytykuje i gdera [illegible] czenie, szczególnie [illegible] się o wpływ innych [illegible] męża i nieustannie [illegible] wykryje oznak jego [illegible]

Kalendarium

• Środa (20.XI) jest [illegible] 1991 r. Do końca [illegible]
• Znak Zodiaku [illegible]
• Imieniny: Anato[illegible] da, Feliksa.
• Wschód Słońca [illegible] chód — 16.10. Długo[illegible] godz. 12 min.

Pogoda

Litewska Służba Hydrologiczna przewiduje [illegible] topada zachmurzenie [illegible] nieniami, krótkotrwa[illegible] Wiatr słaby. Temper[illegible] stopni ciepła.

W ciągu następ[illegible] dni krótkotrwałe ogi[illegible] ratura w nocy 0–5 [illegible] 2—7 stopni ciepła.

Wyrazy szczerego [illegible] czucia nauczycielce [illegible] GRYDZIUSZKO z [illegible] śmierci ukochanego [illegible] składa grono pedag[illegible] Jawniuńskiej Szkoły [illegible] cioletniej w rejonie [illegible] ckim

---

Zespół „Czerwone [illegible] rejonie szyrwinckim [illegible] głębokie współczu[illegible] nom GRYDZIUSZKO [illegible] LEWICZÓW z powod[illegible] ci Ojca i Dziadka

---

KURIER Wileński

Dziennik społeczno-polityczny Rady Najwyższej i Rządu Republiki Litewskiej. Ukazuje się od 1 lipca 1953 r.

Nasz adres: 2019, Wilno, al. Laiswes 60. Indeks 67218

Zam. 744.

Nr rejestracji — 322.

Zam. 729.

Drukarnia przedsiębiorstwa „Spauda"

Redaktor Zbigniew BALCEWICZ

TELEFONY: Redaktor — 42-79-01, zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-79-48, sekretarz odpowiedzialny — 42-79-49, sekretariat — 42-79-50.

Działy: państwa i samorządu terenowego — 42-78-63, ekonomiczny — 42-78-54, etyki, rodziny i prawa — 42-79-64, szkolnictwa i młodzieży — 42-79-73, 42-69-86, życia politycznego — 42-78-81, życia wsi — 42-79-68, 42-72-90, stołeczny oraz aktualności — 42-79-77, handlu, usług i komunikacji — 42-79-56, literatury i sztuki — 42-79-88, felietonów i sportu — 42-90-63, listów — 42-69-65, komercyjny oraz organizacyjny — 42-72-70.

Usługi XERO oraz biuro [illegible] reklamy — ul. Subocz 1 (od [illegible] ka) czynne od 9.00 do 17.00 w [illegible] pracy. Tel.: 62-66-04.

PILNE ogłoszenia są przyjmowane [illegible] redakcji, al. Laiswes 60, 12 p[illegible] kój nr 1216, tel. 42-69-83.